

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 26 (618)
25 CZERWIEC 1972 R.

PRYMICJA W STRYZÓ-
WICACH ● O DZIAŁAL-
NOŚCI RICHARDA WURM-
BRANDTA ● DWA POR-
TRETY GÓRNIKÓW ●

CENA 2 ZŁ



**KAMIENICA MIKOŁAJA I KRZYSZTOFA PRZYBYŁÓW
W KAZIMIERZU NAD WISŁĄ**

z listu
św. Piotra
Apostoła
3, 8—15

V Niedz. po Zesłaniu Ducha Św.

Najmilsi! 8. Na koniec (bądźcie) wszyscy jednomyślni, współczujący, braci miłujący, miłosierni, pokorni. 9. Nie oddawajcie złem za zło, (ani) złorzeczeniem za złorzeczenie, ale przeciwnie: błogosławcie, ponieważ do tego zostaliście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo. 10. Kto bowiem chce miłować życie i oglądać dni dobre, niech powstrzyma język od złego, i wargi swe, (by) nie mówiły podstępnie. 11. Niech też odwróci się od złego i niech czyni dobrze; niech szuka pokoju i stara się o niego; 12. Ponieważ oczy Pana na sprawiedliwych (są zwrócone), a uszy jego na prośby ich. Oblicze natomiast Pana (zwrócone jest) na czyniących zło. 13. I któż wam zaszkodzi, gdy staniecie się gorliwymi (wykonawcami) dobra? 14. Ale jeśli iście i cierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni (jesteście). Nie lękajcie się natomiast ani nie przerażajcie ich groźb. 15. Pana zaś, Chrystusa, święcie w sercach waszych, gotowi zawsze (bądźcie) do obrony przed każdym, kto domaga się od was wytłumaczenia się z nadziei w was (istniejącej).

Ewangelia

według
św. Mateusza
5, 20 — 24

Owego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: 20. Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie bardziej wzrastać niż bezonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios. 21. Słyszeliście, że powiedziane było przodkom: Nie będziesz zabijał! A kto by zabił, będzie (za to) sądzony. 22. Ja natomiast powiadam wam, że każdy, kto gniewa się na brata swego (bez powodu), będzie (za to) sądzony. Kto by zaś rzekł bratu swemu (jesteś) głupi, sądzony będzie (za to) przez Synedryon (Sanhedrym), czyli Sąd Najwyższy). A kto by rzekł: (jesteś) hezboźnikiem, (ten) będzie (uznany) za winnego ognia piekielnego. 23. Gdy więc poniesiesz dar twój do okarza, a tam przypomnisz sobie, że brat twój ma coś przeciw tobie, 21. — zostaw tam dar twój przed ołtarzem i odejdz. (ahy) pojednać się najpierw z bratem swoim, a wtedy, gdy wrócisz, ofiaruj swój dar.

KOMENTARZ DO LEKCJI MSZALNEJ 1 P 3, 8—15

„(Bądźcie) wszyscy jednomyślni, współczujący, braci miłujący” — są to zalety, wzgl. cechy Chrześcijan, jakimi ci powinni odznaczać się w stosunku do pozostałych Chrześcijan (wiernych). Na plan pierwszy wysuwa Apostoł zaletę jednomyślności — „bądźcie wszyscy jednomyślni”. Chodzi tu o jedność między wiernymi, o jaką modlił się Chrystus Pan przed Ostatnią Wieczerzą: „Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś (Ojcze), aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, żeś ty mnie posłał i żeś ich umiłował, jakos i mnie umiłował” (J 17, 22n). — Adresaci naszego listu żyli wśród morza pogańskich współobywateli i właśnie jednomyślność, czyli jedność, między wiernymi miała znaczenie argumentu, że Ewangelia pochodzi od Boga-Ojca. Innymi słowy, jednomyślność miała znaczenie misyjne. To samo odnosi się do nas, żyjących współcześnie. — Dalsze zalety, również doniosłe, to: współczucie, miłość braci (bliźniego), która objawia się w spieszeniu pomocą cierpiącemu człowiekowi.

Dwie ostatnie zalety: „bądźcie miłosierni, pokorni” — wyliczone również przez Apostoła, odnoszą się do inaczej wierzących ludzi, czyli do pogan. W stosunku do pogan pierwotni Chrześcijanie mieli obowiązek praktykować miłosierdzie (dobre uczynki, płynące z miłości) i pokorę, czyli cechę usposobienia, która nie pozwalała wiernym pysnić się z wybrania Bożego.

„Nie oddawajcie złem za zło, (ani) złorzeczeniem za złorzeczenie”. — W przekładach tej części wiersza zarysowały się dwie tendencje: jedni greckie loidorja tłumaczą przez „złorzeczenie”, inni natomiast — przez „obelga”; pierwsze jest grzechem przeciw V-mu przykazaniu Bożemu, drugie — przeciw VIII-mu. Jednakże w związku na kontekst, jak i na to, co uprzednio św. Piotr powiedział o Chrystusie, pierwszeństwo przyznać należy „złorzeczeniu”, co uczyniliśmy w przekładzie Lekcji, umieszczonej obok. O co w tym wierszu idzie? Chrześcijanie, do których skierowany został nasz list ok. 63 lub 64 r. po Chr., doświadczali, delikatnie mówiąc, wiele zła od swoich ziomków, pogan, wrogo usposobionych do Chrześcijanstwa. A tymczasem św. Piotr przypomina tymże Chrześcijanom, wiernym, że im nie wolno za zło odplacać złem, za złorzeczenie — złorzeczeniem... Bo miłość bliźniego rozciąga się również na nieprzyjaciół.

„Ale przeciwnie: błogosławcie, ponieważ do tego zostaliście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo”. — Chrześcijanin nie mści się za wyrządzone sobie krzywdy, nie przeklina, lecz błogosławi, czyli każdemu dobrze życzy. Dlaczego? „Ponieważ do tego zostaliście powołani” — Chrześcijanie zostali powołani do miłości, mianowicie do szerzenia tej miłości na świecie. Owszem: „Miłujcie was przesładujący” (Mt 5, 44). Za to chrześcijanie otrzymują w dziedzictwie, inaczej mówiąc — w spadku błogosławieństwo, czyli życie wieczne, nagrodę w niebie. To był jeden motyw chrześcijańskiego postępowania.

Drugi motyw takiego, a nie innego postępowania, wymienia św. Piotr Ap. w ww. 10—12, w których cytuje Psalm 32 (33), 13—17. Mowa tu jest o tym,



JEZUS CHODZI PO MORZU (Mt. 14,22—33)

co powinien czynić człowiek sprawiedliwy, by doczekać się szczęścia i „dni dobrych”. Pan (= Bóg) życzliwie patrzy na sprawiedliwych — „oczy Pana na sprawiedliwych (są zwrócone), a uszy jego na prośby ich”. „Oblicze natomiast Pana (zwrócone jest) na czyniących zło”. — „Oblicze Pana” oznacza tu gniew Boga, skierowany przeciw postępującym złe, niezgodnie z wolą Bożą, zawartą w przykazaniach.

Motywy kierowania się w postępowaniu miłością nie zostały jeszcze wyczerpane: „I któż wam zaszkodzi, gdy staniecie się gorliwymi (wykonawcami) dobra?”. — Odpowiedź może być tylko jedna: Nikt! Bo „Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują” (Rz 8, 28).

Z tego nie wynika, że Chrześcijanie nie będą cierpieć, względnie że nie będą prześladowani, chociaż nie ma tu mowy o systematycznym prześladowaniu. Tego rodzaju cierpienia są możliwe: „Ale jeśli iście (nawet) i cierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni (jesteście)”. — Sprawiedliwość nie przychodzi sama, trzeba ją zdobywać za cenę cierpienia, poświęcenia się i wyrzeczeń. „Nie lękajcie się natomiast ani nie przerażajcie ich groźb”. — Świat ludzi złych moralnie zawsze będzie groził tym, którzy wylamują się z jego kręgu. Jednakże cierpienia i groźby, zawsze możliwe, nie są dla Chrześcijan istotne.

Istotną natomiast dla Chrześcijan jest rzeczą zachować polecenie Autora naszego listu: „Pana zaś, Chrystusa, święcie (= czcicie) w sercach waszych, gotowi zawsze (bądźcie) do obrony przed każdym, kto domaga się od was wytłumaczenia się z nadziei w was (istniejącej)”. — Chrystusowi Panu należy się kult Boski, płynący z serca, ze szczerości i z przekonania. Mówi o tym pierwsza część wiersza, ale to tylko jedna strona polecenia. Druga część wiersza mówi o obronie i wytłumaczeniu (uzasadnieniu) nadziei Chrześcijan na życie wieczne, która to nadzieja często była zaczepiana przez pogan i wysmiewana. Wiersz ten pozwala domyślać się, że w pewnych wypadkach wierni pociągani byli do odpowiedzialności sądowej za swe przekonania, co wynika ze słów: „obrona” i „wytłumaczenie się”.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

KONFERENCJA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW BIBLIJNYCH

Światowy Związek Towarzystw Biblijnych zorganizował niedawno w Genewie, pod kierownictwem sekretarza europejskiego pastora Smaadhala, konferencję dyrektorów europejskich towarzystw biblijnych. Wzięło w niej udział 33 osoby.

W chwili obecnej pracuje się w Europie nad przekładami na 53 języki. Z tego powodu część obrad wypełniły informacje i dyskusje na temat współczesnych metod przekładu. Poza tym zajęto się wydawaniem i kolportażem Biblii oraz usprawnieniami organizacyjnymi.

WIZYTA PATRIARCHY

PIMENA W BUŁGARII

Patriarcha Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Pimen przebywał niedawno z oficjalną wizytą w Bułgarii, gdzie był gościem patriarchy Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego Maksyma. Patriarsze Pimenowi towarzyszyli m. in. metropolita Filaret, metropolita Juwenalij i arcybiskup Leontij.

Wizyta patriarchy Pimena i towarzyszących mu dostojników miała uroczysty charakter. Podczas nabożeństwa niedzielnego obaj patriarchowie — Pimen i Maksym — celebrowali Świętą Liturgię w kościele katedralnym im. Aleksandra Newskiego. Patriarchę Pimena oraz metropolitów Filareta i Juwenalija przyjął przewodniczący Rady Państwa Todor Ziwwow w obecności patriarchy Maksyma i metropolity Sliwieńskiego Nikodima. Obecny był też przewodniczący Komitetu do Spraw Kultów Religijnych przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych Michail Kiuczukow.

NIEPOWODZENIE UNII ANGLIKÓW I METODYSTÓW W ANGLII

Po 15-letnich rokowaniach Synod Generalny Kościoła Anglikańskiego Anglii odrzucił plan zjednoczenia z metodystami brytyjskimi. Aczkolwiek arcybiskup Canterbury i honorowy zwierzchnik Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej, dr Michael Ramsey, zaangażował się głęboko na rzecz unii z metodystami, to jednak spośród członków Synodu Generalnego tylko 65,81 procent wypowiedziało się za zjednoczeniem. Dla przyjęcia planu potrzebna była jednak większość 75 procent.

Na początku sześciogodzinnej debaty, którą poprzedziło głosowanie, arcybiskup Ramsey rozprawił się z argumentami skierowanymi przeciw unii

oraz podkreślił, że dotychczas nikt nie przedstawił lepszych propozycji odnośnie połączenia obu największych Kościołów w Anglii.

LETNIE SPOTKANIA MŁODZIEŻOWE W TAIZE

W siedzibie Protestantckiej Wspólnoty Mnichów w Taize (Francja) zorganizowane zostaną w dniach 26 czerwca — 10 września br. cotygodniowe międzynarodowe spotkania młodzieżowe. Będą one poświęcone przygotowaniu Soboru Młodzieżowego, który ma odbyć się w 1974 r. Tegoroczne spotkania w Taize mają mieć różnorodny charakter.

PODWOJENIE FUNDUSZU ANTYRASOWEGO

Komitet Naczelny Światowej Rady Kościołów, który zbierze się w sierpniu br. w Utrechcie, ma podwoić Fundusz Antyrasowy. Z projektem takim wystąpił Komitet do Spraw Ekuumenicznego Programu Zwalczenia Rasizmu.

APEL O DOPUSZCZENIE Kobiet DO FUNKCJI DUCHOWNYCH

Prezydent Rady Narodowej Kościołów w USA, dr Canthia Wedel, w wykładzie wygłoszonym w jednym z uniwersytetów rzymskokatolickich zaapelowała gorąco o dopuszczenie kobiet do funkcji duchownych. Określiła ona Kościół jako „ostatni bastion męskiej hegemonii”. Jej zdaniem, jeśli kobiety mają stać się naprawdę pełnowartościowymi członkami Kościoła, to muszą też posiadać wszystkie prawa.

BAPTYŚCI WŁOSZY CZŁONKAMI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ

Zgromadzenie Ogólne Chrześcijańskiej Unii Baptystów we Włoszech przyjęło większością dwóch trzecich głosów decyzję o dołączeniu młodzieży baptystycznej do założonego w 1969 r. Związku Młodzieży Ewangelickiej. Chrześcijańska Unia Baptystów we Włoszech ma 5000 dorosłych członków, zorganizowanych w 126 zborach.

ROZBUDOWA ISLAMSKIEJ DZIAŁALNOŚCI MISYJNEJ

Nowy egipski minister do spraw kultu religijnego, szejk

dr Halim Mahmud, zapowiedział intensyfikację islamskiej działalności misyjnej i rozszerzenie jej na wszystkie kontynenty. Absolwenci Wydziału Teologicznego Al-Azhar będą mieli możliwość uzyskania wykształcenia misyjnego w przedmiotach filologicznych i religioznawczych. W przyszłym roku rozpocznie działalność 1600 misjonarzy, z tego większość uda się do Ameryki Południowej. Jak stwierdził min. Mahmud, misja islamska wyjdzie po raz pierwszy poza granice Afryki i Azji.

WSPÓLPRACA MEDYCZNA KOŚCIOŁA I PAŃSTWA W NOWEJ GWINEI

W Nowej Gwinei zawiązała się od pewnego czasu ścisła współpraca między Kościołem a Państwem w dziedzinie medycznej. Władze państwowe uważają, że współpraca z Kościołami ma duże znaczenie, ponieważ odgrywają one poważną rolę w dziedzinie przychodzenia z pomocą lekarską ludności kraju. Pomoc w opiece zdrowotnej nad ludnością Nowej Gwinei zapowiedziała Chrześcijańska Komisja Zdrowia Światowej Rady Kościołów.

SYTUACJA CHRZEŚCIJAN W IRAKU

Rada Rewolucyjna Iraku wydała ostatnio dekret, który uznaje prawa kulturalne chrześcijan irackich, posługujących się językiem syryjskim. Zgodnie z dekretem, zezwala się na używanie języka syryjskiego w szkołach podstawowych i średnich, z tym, że język arabski pozostaje językiem podstawowym.

DEBATA NAD MAŁŻEŃSTWAMI MIESZANYMI W KANADZIE

Wspólna Grupa Robocza złożona z przedstawicieli Kanaadyjskiej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego wydała ostatnio komplet dokumentów poświęconych problematyce małżeństw mieszanych. Dokumenty te, rozesłane wszystkim duchownym i kapłanom w Kanadzie, zawierają specjalne broszury pisane przez pary małżeńskie dla par małżeńskich oraz broszury pisane przez duchownych dla duchownych. Pary małżeńskie podkreślają konieczność otwartego dialogu na temat różnic wyznaniowych i zachęcają do udziału w nabożeństwach obu Kościołów.

POMOC KOŚCIELNA DLA BENGALII

Komisja Służby dla Świata Światowej Federacji Luteranckiej podczas obrad w stolicy Tanzanii, Dar-es-salam, zaaprobowała plan finansowy na rok 1973. Przewiduje on pomoc dla 10 krajów wartości ok. 5 milionów dolarów. Największa pomoc przewidziana jest dla Bangalii. Akcją pomocy dla tego kraju kieruje Norweg, dr Olaf Hodne, pracujący od 1948 r. w Indiach. Stwierdził on, że sytuacja w Bangalii poprawiła się wprawdzie od zakończenia wojny, lecz w dalszym ciągu jest bardzo ciężka.

Światowa Federacja Luterancka pragnie przede wszystkim pomóc w budowie domów i szkół, w wyposażeniu szpitali i rolników w niezbędne narzędzia.





niu. Co więcej! Postanowił sięgnąć po kapłaństwo w kościele polskokatolickim, rezygnując z dostatniego i wygodnego życia.

Wielkie to szczęście dla jego Rodziny a zwłaszcza dla Matki, która dobrze wychowała syna, skoro Bóg powołał go do swojej służby. Musiała ciężko pracować by zapewnić mu wykształcenie, ale w tej chwili widzi, że jej wysiłki nie były daremne.

Po skończonej Mszy św. do zebranych przemówił ksiądz Prymicjant. Mówił o swojej głębokiej wdzięczności względem Boga za łaskę powołania, o synowskiej wdzięczności dla Matki, która go dobrze wychowała, dla proboszcza za przykład kapłańskiego życia. Podziękował następ-

nie Administratorowi Diecezji za przyjazd na uroczystość budującego Słowa Boże, proboszczowi za tak wspaniałe przygotowanie obchodów prymicyjalnych, pozostałym duchownym za udział w jego święcie oraz wiernym ze Strzyżowic, Sosnowca i Rokitna za uczestnictwo i modły w jego intencji.

Uroczystość w Strzyżowicach była dla wszystkich obecnych głębokim przeżyciem i wywołała niezapomniane wrażenia. Może stanie się to zachętą dla innych młodzieńców z tej miejscowości, by w przyszłości obrali drogę życia kapłańskiego.

Nowemu kapłanowi na pracę duszpasterską: Błogosław Boże!

Ks. B. S.

UROCZYSTOŚĆ PRYMICYJNA W STRYŻOWICACH



Od 11 lat istnieje parafia polskokatolicka w Strzyżowicach k. Będzina w woj. katowickim. Odbywało się tam już wiele uroczystości kościelnych, ale jak Strzyżowice Strzyżowicami tak niecodziennej uroczystości jeszcze nie było. W niedzielę dnia 30 kwietnia br. odbyły się tutaj prymicje miejscowego rodaka, ks. Jerzego Białasa. Tydzień wcześniej 23 kwietnia br. dzisiejszy Prymicjant — wraz z kilku innymi studentami Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie — otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Księdza Biskupa Tadeusza R. Majewskiego.

Parafialną uroczystość w Strzyżowicach zaszczylił swą obecnością Administrator Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sęk. Przybył również ks. Andrzej Nadszkalowski — proboszcz w Rokitnie Szlacheckim, pow. Zawiercie — z liczną grupą parafian oraz kleryk Stanisław Bosa z ChAT w Warszawie. Nie zabrakło również bliższej i dalszej rodziny księdza Prymicjanta. Tłumnie zgromadzili się parafianie ze Strzyżowic oraz z filii tejże parafii w Sosnowcu.

O godzinie 11-tej procesjonalnie przeprowadzono Prymicjanta z domu rodzinnego do świątyni parafialnej. A przynajmniej trzeba, że Strzyżowicka świątynia — dzieło zapobiegliwości proboszcza i pracy parafian — jest piękna. Jak zwyczaj każe, miejscowe dziewczęta przyprowadziły młodego Kapłana pośród wieńców z zieleńmi i kwiatów. Procesji towarzyszyła orkiestra dęta.

Przed bramą kościoła młodzież i dzieci powitali swego rodaka kwiatami, składając równocześnie serdeczne życzenia błogosławień-

stwa Bożego na niwie kapłańskiej pracy. W kościele przemówił od ołtarza miejscowy proboszcz ks. Eugeniusz Stelmach. Powitał Rządcę Diecezji, pozostałych duchownych uczestniczących w uroczystości oraz zebranych wiernych. Wyrzucił następnie swoją wielką radość z tego faktu, że z parafii w Strzyżowicach wyrósł młody pracownik „winnicy Pańskiej”.

Rozpoczęła się uroczysta Msza św., celebrowana przez księdza Prymicjanta w asyście duchownych. Płynęły przepiękne słowa liturgii mszalnej. „Przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela duszę moją”. Nie były to tylko słowa, gdyż wielkie przeżycie malowało się na twarzy Celebransa. Na twarzach uczestników można było wyczytać radość i dumę zarazem. Radość i dumę z tego, że parafia polskokatolicka w Strzyżowicach tętni życiem, czego najwymowniejszym dowodem jest właśnie dzisiejsza uroczystość.

Po Ewangelii Słowo Boże wygłosił Pasterz Diecezji Krakowskiej Ks. B. Sęk: „Jeżeli chcesz być doskonały, idź sprzedaj wszystko co masz... przyszedłszy naśladowaj mnie”... (Mat. 19, 21).

Bogaty młodzieniec nie skorzystał z zaproszenia Zbawiciela. Powiada Ewangelia iż „odszedł zasmucony, miał bowiem majątności wiele” (Mat. 19, 22). Dzisiejszy Prymicjant postąpił inaczej. Miał możliwość wyboru: mógł podjąć pracę zarobkową i pozostać w rodzinnej miejscowości wśród swych najbliższych, mógł ukończyć studia i wybrać świecką karierę. On jednak posłuszny wezwaniu Jezusa: „Pójdź za mną” pozostał wierny swojemu powoła-

UCHWAŁA

Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej z dnia 14 kwietnia 1972 roku

BISKUPI UNII UTRECHCKIEJ zgromadzeni w dniu 14 kwietnia 1972 r. w BERNIE, na Sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich jednomyślnie stwierdzają, iż niewiasty, które otrzymały święcenia kapłańskie w KOŚCIELE ANGLIKAŃSKIM (w HONGKONGU) i w innych kościołach nie mogą sprawować MSZY ŚW., nie mogą udzielać Komunii świętej i administrować innych Sakramentów w KOŚCIOŁACH UNII UTRECHCKIEJ.

BERNO, 14 kwietnia 1972 r.

Za Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej:

+ Biskup Urs KURY
Sekretarz MKBS
+ Arcybiskup
Andrzej RINKEL
em. Arcybiskup Utrechtu

+ Biskup
Anzelmus Van KLEEF
Ordynariusz Diecezji
DEVENTER

+ Biskup Piotr JANS
Ordynariusz Diecezji
HARLEM

+ Biskup
Józef BRINKHUES
Ordynariusz Kościoła
w NRF

+ Biskup
Paweł PAULISCHE
Koadiutor Kościoła
w Austrii

+ Arcybiskup
Marinus KOK
Przewodniczący MKBS
i Arcybiskup Utrechtu

+ Biskup
Tadeusz F. ZIELIŃSKI
Pierwszy Biskup PNKK
w USA i Kanadzie

+ Biskup Julian PEKALA
Naczelny Biskup KPK
w PRL

+ Biskup
Franciszek ROWIŃSKI
Ordynariusz Diecezji
Zachodniej
PNKK-Chicago, LL.

+ Biskup
Tadeusz R. MAJEWSKI
Ordynariusz Diecezji
Warszawskiej

+ Biskup Antoni RYSZ
Ordynariusz Diecezji
Centralnej
SCRANTON, PA.

O DZIAŁALNOŚCI RICHARDA WURMBRANDTA SŁÓW KILKA

Od kilku lat rozwija na Zachodzie niezmiernie aktywną działalność niejaki Richard Wurmbrandt, który w 1965 roku wyemigrował z Rumunii. Prowadził on szeroko zakrojoną działalność odczytową, a jego książki wydawane są w wysokich nakładach. Wurmbrandt twierdzi, że pragnie przedstawić słuchaczom i czytelnikom katastrofalną sytuację „prawdziwych” chrześcijan za „żelazną kurtyną”. Tak więc z jego odczytów i książek można się m. in. „dowiedzieć”, że w krajach „rządzonych przez komunistów” setki tysięcy chrześcijan jedynie z powodu wiary przechodzi tortury, więzienie i „pranie mózgow”. Komunizm określa on mianem „mordercy” całych krajów i ubolewa, że oficjalne Kościoły na Zachodzie, w tym też przedstawiciele ruchu ekumenicznego „kolaborują z przedstawicielami tego nieludzkiego systemu”. Zarzuca on Kościołom i Światowej Radzie Kościołów, że zamiast widzieć w komunizmie głównego wroga chrześcijaństwa, przemilczają faktyczny stan rzeczy.

Nad twierdzeniami Richarda Wurmbrandta można by przejść do porządku dziennego, gdyby nie to, że wywierają one duży wpływ na szerokie kręgi chrześcijan i niechrześcijan zachodnich. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że jego działalność jest finansowana i popierana przez różne środowiska antykomunistyczne. Gwoli prawdzie trzeba też dodać, że stosunkowo liczne środowiska chrześcijańskie nie dają się zwieść prostakim argumentom, jakimi Wurmbrandt stara się przekonać o prześladowaniu chrześcijan w krajach socjalistycznych i o istnieniu tam „Kościoła podziemnego”.

Zanim zapoznamy się bliżej z tym, co Wurmbrandt stara się wmówić zachodniej opinii publicznej, warto będzie przytoczyć niektóre fakty z jego życia. Jest to o tyle istotne, że „pełne cierpienie doświadczenia” Wurmbrandta mają rzekomo ręczyć o prawdzie jego wypowiedzi. Zyciorys, jaki sam podaje, zawiera jednak poważne luki. Z różnych sprawozdań wylania się następujący obraz:

Richard Wurmbrandt urodził się 26 marca 1909 roku w Bukareszcie. Tam spędził dzieciństwo. uczęszczał do szkoły podstawowej

i na żydowską naukę religii. Po osiągnięciu pełnoletniości został członkiem partii komunistycznej. Przez pewien czas kształcił się w Związku Radzieckim, a następnie prowadził działalność komunistyczną w różnych krajach, m. in. w Belgii, we Francji, w Turcji i na Węgrzech. Po powrocie do Rumunii zostaje aresztowany przez policję królewską. W więzieniu przechodzi gruźlicę płuc, która pozostawiła na jego ciele blizny. Blizny te pokazywał potem w telewizji amerykańskiej jako „dowód” torturowania go przez władze komunistyczne.

Wurmbrandt czasami podaje, że na chrześcijaństwo został „nawrócony” w 1937 r., innym znów razem, że fakt ten miał miejsce w 1938 r. Również nie zawsze pokrywają się z sobą okoliczności, w jakich do tego „nawrócenia” doszło. W każdym razie da się ustalić, iż przez kilka lat współpracował z zagranicznymi towarzystwami, prowadzącymi w Rumunii działalność misyjną wśród Żydów. Najpierw przyłączył się do misji angielskiej, lecz wkrótce popadł z jej przedstawicielami w konflikt. Nawiązuje więc kontakt z misją amerykańską, potem z szwedzką i wreszcie z norweską.

Istnieją niezbité dowody, że już w więzieniu rozpoczął Wurmbrandt współpracę z policją królewską, wydając swoich dotychczasowych towarzyszy z partii komunistycznej. Denuncjowaniem komunistów zajmował się też w okresie drugiej wojny światowej. Krótko przed przejściem władzy przez komunistów w Rumunii, Wurmbrandt próbuje wyjechać do Szwecji, lecz mu się to nie udaje. W 1948 r. zostaje aresztowany i skazany za „przestępstwa przeciw ludzkości”.

Po wyjściu z więzienia próbuje podjąć pracę duchownego protestanckiego. Aczkolwiek nie posiada żadnego wykształcenia teologicznego, to jednak po wielu staraniach zostaje ordynowany na diakona. Jednakże jego próby uzyskania samodzielnej parafii nie powiodły się, bowiem ani duchowni ani wierni nie darzyli go zaufaniem. Spory na ten temat trwały przez kilka lat, aż do jego ostatecznego wyjazdu z Rumunii w 1965 r.

Warto przyjrzeć się bliżej najbardziej charakterystycznym

wypowiedziom Wurmbrandta. Nieznużenie, w coraz nowych wariacjach, mówi on o okropnościach, jakie przeżył „w komunistycznym więzieniu” oraz o cierpiącym, lecz w swym męczeństwie szczęśliwym „Kościele podziemnym”. „Założycielem i zwierzchnikiem” tego Kościoła jest — oczywiście — sam Wurmbrandt. Porównuje on często stworzony w swej wyobraźni „Kościół podziemny” do Kościoła pierwotnego. Bowiem także Kościół pierwszych chrześcijan „pracował potajemnie i nielegalnie — i zwyciężył”. Jego członkowie nie mieli teologicznego wykształcenia, „lecz Bóg do nich przemawiał”.

W innym miejscu Wurmbrandt stwierdza, że „w krajach za żelazną kurtyną” powtarza się codziennie „dramat bohaterstwa i ofiary pierwszych chrześcijan”. „Kościół męczenników” jest jedyną siłą, która może pokonać „straszny tyran”.

Wurmbrandt wyraża jednocześnie przekonanie, że komunistów „można pozyskać dla Boga”, i to nie tylko zwykłych członków partii, lecz także przywódców. Z jego prelekcji i książek „dowiadyujemy się”, że Gheorghiu Dej i Nikita Chruszczow zostali „nawróceni” na chrześcijaństwo i że jest to zasługa „Kościoła podziemnego”.

W jednej ze swych książek pisze Wurmbrandt o „setkach tysięcy chrześcijan” przebywających w więzieniach komunistycznych i dochodzi do następującej konkluzji: „Komunizm rządzi w jednej trzeciej części świata. Opowiedziałem wam więc o cierpieniach jednej trzeciej ludzkości”.

Prawnie uznanym, nie pracującym w podziemiu Kościołom zarzuca Wurmbrandt nie tylko kolaborację z ateistycznym państwem, lecz także to, iż są instrumentami tajnej policji do niszczenia „prawdziwego Kościoła”. W tym kontekście jest on szczególnie agresywny: „Jeśli dowiaduję się, że ktoś jest oficjalnym duchownym Kościoła rosyjskiego, to wiem, że z reguły jest on szpiclem komunistów, bo w przeciwnym razie nie zajmowałby tego stanowiska”. „Kierownictwo Kościoła jest zupełnie opanowane i kontrolowane przez komunistów”. Wielki Kościół Bapty-

stów w Moskwie istnieje tylko „dla zmylenia turystów i cudzoziemców” a jego zwierzchnik jest jednym ze zdradców. Metropolita Leningradu Nikodem jest „szpiclem”, a seminaria Kościoła Prawosławnego w ZSRR „założone dla ateistów, którzy jako kapłani mają zostać przygotowani do pracy ateistycznej w Kościele”.

Wurmbrandt obwinia Kościoły Zachodu, a szczególnie Światową Radę Kościołów, iż nie dostrzegają i nie walczą „z groźącym niebezpieczeństwem”. Wzywa on Kościoły, by przestały się zajmować takimi „nieinteresującymi tematami jak egzystencja Boga i krytyka biblijna”, a zamiast tego pomogły „Kościołowi męczenników”.

Zdaniem Wurmbrandta „dobry” chrześcijanin nie może być niczym innym, jak przeciwnikiem komunizmu, który czyni wszystko, co w jego mocy, w kierunku obalenia istniejącego systemu. I odwrotnie, uważa on za rzecz wykluczoną, by ktoś, kto uważa, że jako chrześcijanin może żyć pod rządami komunistycznymi i wnieść pozytywny wkład do budowy społeczeństwa socjalistycznego, mógł być dobrym chrześcijaninem. Z góry można przewidzieć — powiada Wurmbrandt — że taki człowiek stanie się „kolaborantem i zdrajcą”.

Wurmbrandt wykazuje duże zniecierpliwienie i nerwowość, jeśli podczas jakiejś prelekcji ktoś z dyskutantów próbuje zakwestionować jego wywody. Stać go wówczas tylko na to, by nazwać swego adwersarza „pochlebca komunistycznych gnębieli” i „zachodnim sługą komunizmu”. M.in. w ten sposób zareagował on niedawno, gdy podczas pewnej prelekcji w NRF grupa młodzieży poddała w wątpliwość jego stwierdzenia.

Biuletyn informacyjny Światowej Federacji Luteranckiej w numerze z 5 maja br. poinformował o podróży, jaką odbył ostatnio do Rumunii zachodniemiecki dziennikarz M. E. Krupka. Krupka stwierdził po powrocie: „W Rumunii nie ma Kościoła podziemnego. Jest on wymysłem

**DOKONCZENIE
NA STR. 11**

FILATELISTYKA

MALARSTWO SAKRALNE. Znaczek za 30 DS. — Madonna Ambrogio Lorenzetti, znaczek za 70 DS. — Madonna Rafaela, znaczek za 1 Rls. — Madonna Giotta, znaczek za 2 Rls. — Madonna Ondrea Mantegna, znaczek za 3 Rls.

AJMAN



„Dzień Uciezki” Mahometa z Mekki do miasta Jathrib stał się punktem zwrotnym w dziejach Islamu. Mahomed wkrótce został emirem miasta, któremu sam zmienił nazwę na Medinat en Nabi tzn. Miasto Proroka (—Medyna). Sprowadził z Abisynii uciekinierów, którym uprzednio kazał się tam schronić w czasie wzmożonych prześladowań. Zaprowadził w Medynie nowy porządek, ustalając zasadę, że medyńscy Muzułmanie mają po bratersku podzielić się mieniem z nieposiadającymi żadnego majątku emigrantami. Dawnymi wyznawcami Mahometa („muhadžżirun”). Miał nadzieję nawrócić na islam licznych w Medynie Żydów, a gdy mu się to nie udało, pozbawił ich praw, zabrał majątki i rozdzielił pomiędzy swych wyznawców. Chcąc ukarać bogatych Mekkańczyków zaczął urządzać napady rabunkowe na karawany wiozące towary do Mekki. Jeden z takich napadów przyczynił się do zmiany sytuacji finansowej Mahometa. Stoczona z eskortą wielkiej karawany bitwa pod Bedr, która przyniosła zastępom proroka ogromne łupy przeszła do historii jako pierwsza z bitew, jakich Mahometanie później stoczyli jeszcze setki. Wieść o zwycięskiej bitwie rozeszła się po wszystkich osiedlach arabskich, wywołując u jednych uznanie u drugich gniew. Najbardziej zaciekli byli oczywiście Mekkańczycy. Wódz pobitej pod Bedr karawany: Abu Sofjan zebrał kilkudziesięcienne wojsko i wyruszył przeciwko Mahometowi. Do zbrojnego starcia doszło pod górą Ohad w pobliżu Medyny (w r. 622). Walka zakończyła się klęską wojsk Mahometa, przy czym sam prorok ranny, omal nie dostał się do niewoli. W następnej wyprawie pod wodzą Abu Sofjana Mekkańczycy postanowili zwyciężyć Mahometa w samej Medynie. Ten jednak obwarował miasto i Mekkańczycy po 40-dniowym oblężeniu musieli od miasta odstąpić. Arabowie znów uwierzyli w potęgę proroka, gdy Abu Sofjan chcąc nie chcąc musiał zawrócić z Mahometanami 10-letni rozejm. Jednym z warunków było, że w roku następnym będzie mógł Mahomet odbyć pielgrzymkę do świątyni Kaaby w Mekce. Prorok nie omyślał skorzystać z warunku układu, ponieważ zaś według umowy Korejszyci na czas pielgrzymki opuścili miasto, Mahomet, gdyby chciał — mając u boku 2 tysiące wiernych — mógłby bez większych trudności opanować Mekkę. Mimo to jednak Mahomet wkroczył do miasta, z dwutysięczną świtą, bez broni, co zjednało mu bardzo wiele zwolenników, nawet spośród dotychczasowych wrogów. Tym razem powrócił do Medyny bez przelewu krwi. Dopiero w r. 630 wykorzystując pewne drobne uchybienia warunkom rozejmu wyprawił się Mahomet z dużą armią przeciw ojczystemu miastu. Zdobył je bez większego wysiłku w miesiącu Ramadan (postny miesiąc), a pierwszą czynnością jego w zdobytej Mekce było oczyszczenie Kaaby z posążków dawnych bożków i uznanie tej świątyni za główne centrum kultu Allaha. Dla pozyskania sobie mieszkańców ogłosił ogólną amnestię, w wyniku której wszyscy Mekkańczycy uznali Mahometa za proroka. Wkrótce potem nową religię przyjęły wszystkie plemiona arabskie. Żydzi i chrześcijanie mogli narazie zachować swą religię pod warunkiem złożenia wysokiej daniny. W wyniku tego zarządzenia, któremu wielu innowierców nie mogło sprostać, przyjmowali oni islam lub wyemigrowali z kraju.

Ostatnią swą pielgrzymkę do Mekki z Medyny, gdzie prorok mieszkał, odbył on w marcu roku 632. Przed wielotysięcznym tłumem wiernych wygłosił ze szczytu góry Arfat pod Mekką swoją ostatnią już mowę, która zakończył słowami:

„Wola moja jest, aby Islam był waszą religią... Posłannictwo moje spełniłem. Pozostawiam wam Księgę Bożą, (Koran) i wyrażam przykazania. Jeśli będziecie ich przestrzegać, nigdy nie zbłądzicie...”

Wkrótce po powrocie do Medyny zachorował. Wziął jeszcze udział w modłach odpływających w meczecie medyńskim przez Abu Bekra. Trawiony gorączką wygłosił ostatnie krótkie przemówienie do wiernych. W kilka godzin później zmarł licząc niewiele ponad 62 lata. Było to dnia 8 czerwca 632 r. a więc



RELIGIA ARABÓW ISLAM

(DOKOŃCZENIE)

prawie równo 10 lat po słynnej ucieczce z Mekki. Pochowany został w meczecie w Medynie, gdzie znajdują się także groby dwóch pierwszych kalifów: Abu Bekra i Omara, którzy zrealizowali plany proroka zawojowania Azji południowo-zachodniej dla Islamu.

Pięć głównych, splecionych ze sobą zasad i obowiązków religijnych Islamu brzmi następująco:

1. „Nie ma boga oprócz Allaha, a Mahomet jest jego prorokiem“ („La illaha illa llahu, wamuhammad rasuluhu“) Wyznanie to rozgłaszane jest codziennie z minaretów przez muezzinów.

2. Po obmyciu rąk (lub przetarciu ich piaskiem) należy pięć razy dziennie zwrócić twarz zwróconą w stronę Mekki. Modlitwy składały się z wyjątków Koranu, które wypowiadano oddając głębokie pokłony. Np.

„Chwała Allahowi, Panu światów, miłosierdnemu Królowi dnia sądowego. Tobie służymy i do Ciebie o pomoc wołamy. Prowadź nas drogą prawą — drogą tych, którym jesteś łaskawy, nie tych na których się gniewasz ... (Sura I.)

3. W miesiącu Ramadan, codziennie od wschodu do zachodu słońca obowiązywał ścisły post.

4. Jałmużnę w wysokości 1/4-jej części majątku lub zarobku rocznego składali wierni jako podatek na rzecz zboru.

5. Każdy muzułmanin obowiązany jest przynajmniej raz w życiu odbyć w miesiącu Zul-

Hiddza pielgrzymkę do Kaaby w Mekce.

Cała nauka proroka zawarta jest w Koranie (tzn. Czytance). Za życia Mahometa zapisywano na pergaminach jego wypowiedzi, które potem scalano za Othmana. Koran jest jedyną księgą świętą, która pochodzi od jednego autora. Składa się z 114 sur, czyli pieśni, powstałych w ciągu 22 lat działalności proroka. Charakter i długość sur jest bardzo różna w zależności od tego gdzie powstały. Treść przeważnie religijną posiadają sury tzw. mekkańskie, natomiast medyńskie, pisane trzeźwą prozą mają charakter polityczno-społeczny. Istnieją także pieśni zawierające opisy rajskich rozkoszy lub mąk piekielnych, oraz budujące opowiadania zapożyczone z Biblii, niejednokrotnie jednak zniekształcone.

Mahomet od samego początku pojmował Boga jako osobowość o niezwykłej mocy, jako najpotężniejszą istotę spośród tego, co w ogóle istnieje. Istotę tego Boga określało słowo „ilah“ do którego Mahomet dodał rodzajnik „al“ dla podkreślenia wyłączności tego Boga. Z tego powstało słowo „Al — Illah“ (czyli Allah). Później wprowadził do pojęcia Boga, będącego suwerennym Panem, zabarwienie nieco łagodniejsze, prawdopodobnie pod wpływem chrześcijańskiej nauki o łasce Bożej. Ukuł więc Mahomet określenie: „Allah jest Bogiem Miłosierdzia i Łaski“ (al Illaharrahmanurrahimu). Toteż wszystkie sury Koranu rozpoczynają się od słów: „W imieniu Boga Miłosiernego i miłościwego“ (bismillahi rrahmani rrahimi). Brak jednak w Islamie pojęcia Boga jako Ojca.

Człowiek jest tworem bożym — składa się z ciała i duszy, przy czym ta ostatnia jest czynną mocą życia. Oba pierwiastki tworzą jedność z tym jednak, że mogą się łatwo rozdzielić i to nie tylko przez śmierć — ale i w śnie. Człowiek ma w sobie skłonności zarówno do dobrego, jak i do złego, choć w pierwszym człowieku (Adamie) pociąg do zła był jeszcze ukryty. Lecz Iblis lub Szejtan (szatan) rozbudził ów pociąg do złego przez swoje pokusy. Niechęć do człowieka czuł „Szejtan“ od chwili, gdy Bóg po stworzeniu Adama kazał się wszystkim aniołom człowiekowi pokłonić. Ponieważ Iblis, będący jeszcze wówczas aniołem — tego nie uczynił został z raju wygnany. Islam nie przejął jednak biblijnej nauki o grzechu pierworodnym na skutek adammowego upadku w grzech. W Surze 54 w. 39. czytamy: „Zaden nosiciel nie powinien nosić cudzych ciężarów — tzn. nie należy żadnej duszy obciążać winą za grzech, którego nie popełniła.

Według Mahometa istnieją dwa przejawy życia religijnego: Jeden to wiara, drugi to modlitwa. Jeden jednak jest owoc należytego stosunku do Boga, mianowicie miłość do bliźniego. Chodzi tu przede wszystkim o rodziców, rodzinę, współplemieńców, zwłaszcza potrzebujące pomocy wdowy, sieroty, wędrownych żebraków. Mahomet nie uznawał natomiast nakazu miłości wobec nieprzyjaciół, tak, jak je sformułował Jezus z Nazaretu.

Wiarę wiąże Mahomet ściśle z dobrymi uczynkami, podobnie, jak w Nowym Testamencie List św. Jakuba. Przez wiarę rozumie prorok pozytywne ustosunkowanie się do prawd religijnych, objawionych mu przez Boga i podanych przez niego wiernym. Z takim pojmowaniem wiary łączy się z kolei moment religijnego posłuszeństwa względem Boga i jego proroka.

Jedną z najstarszych części składowych nauki Mahometa jest eschatologia (nauka o rzeczach ostatecznych). Wyróżnia te same co w chrześcijaństwie elementy takie, jak sąd ostateczny, zmartwychwstanie, raj i piekło. Po śmierci odbywa się sąd nad człowiekiem, podczas którego dwaj aniołowie badają jego akty wiary lub niewierności wobec Allaha. Tylko prorocy i ci, którzy zginęli w walce o sprawę Allaha idą zaraz do nieba, które przedstawione jest w sposób nadzwyczaj atrakcyjny. Właściwy jednak sąd odbędzie się pod koniec tego eonu.

Doniosłą rolę pozostawia sobie do odegrania w czasie sądu sam Mahomet, który będzie wstawał się za wszystkimi wiernymi zaslom islamu. W wyniku tego wstawienictwa wszyscy muzułmanie mają być zbawieni.

JAN BOGUSŁAWSKI

Kazimierz nad Wisłą



Ogólny widok Kazimierza



FARA



Spichlerz — obecnie Dom Wycieczkowy PTTK



RUINY ZAMKU



RYNEK MIASTA

Miałem zaległy urlop. Zastanawiałem się gdzie blisko Warszawy mogę dobrze odpocząć. Koleżki doradzili — jedź do Kazimierza Dolnego, nie żałujesz. Usłuchałem. Załatwiłem formalności i wyruszyłem w drogę.

Jadąc trasą samochodową, która prowadzi z Warszawy do Lublina, nic szczególnego nie wskazywało, aby Kazimierz mógł być położony tak atrakcyjnie jak mnie to opowiadano. Tak przy najmniej myślałem do Puław.

Od Puław krajobraz stawał się coraz ciekawszy, aż naraz zobaczyłem przepiękną dolinę o stromym zboczu pokrytym bujną roślinnością a wzdłuż doliny majestatycznie płynącą Wisłę. W tym cudownym zakątku, na zboczach dolin i na wierzchołkach, położone jest miasto, którego przepiękna architektura wspaniale wkomponowana jest w urozmaicony krajobraz. Byłem urzeczony spłotem piękna natury i dzieła rąk ludzkich. Właśnie dlatego chcę podzielić się moimi wrażeniami i zachęcić naszych Czytelników do odwiedzania tego ślicznego zakątka.

HISTORIA MIASTA

Początki Kazimierza sięgają bardzo odległych czasów. Wzmianki o nim pochodzą z XI w. Pozwala to mówić o Kazimierzu jako o bardzo starym osiedlu, sięgającym czasów Bolesława Chrobrego. W tych czasach osiedle zwane Skowieszynem — Wietrzna Góra stanowił własność benedyktynów świętokrzyskich. W drugiej połowie XII w. była to już posiadłość książęca i panujący wtedy w Małopolsce Kazimierz Sprawiedliwy nadał je norbertanom ze Zwierzynca pod Krakowem i ufundował klasztor. Rozwój miasta rozpoczął się jednak dopiero na początku XIV w. a istotne zasługi dla jego rozwoju położył Kazimierz Wielki.

Przez kilka wieków trwała pomyślna rozbudowa miasta, wzniesiono zamek i zbudowano kościół, a sama parafia Kazimierzowska, jako jedna ze starszych pamiętała jeszcze czasy Władysława Łokietka. Swój rozkwit Kazimierz zawdzięcza przede wszystkim handlowi zbożem, który ściągali tu kupców zagranicznych.

W 1406 roku Kazimierz został przeniesiony z prawa polskiego na magdeburskie, co w owych czasach w hierarchii miast było awansem. Na połowie XVI i XVII wieku miasto, będąc pod opieką Jagiellonów, rozwijało się coraz pomyślniej. Szerzył się handel dzięki przechodzącej przezeń drodze handlowej z Lublina do Poznania. To był złoty okres rozwoju miasta. Bogaczące się mieszczaństwo kazimierskie budowało sobie okazałe kamienice i spichrze, fundowało kościoły, stawiało kaplice.

W połowie XVII wieku nadeszły tzw. „lata chude”. Upadek miasta spowodowały wojny szwedzkie, ogólne ubóstwo kraju i szerząca się zaraza morowa. Upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej i utrata dostępu do morza zahamowały handel zbożem i przyniosły ruinę gospodarczą miastu. Utrata praw miejskich i przywilejów, spowodowały odpływ z Kazimierza zamożniejszych rodzin i napływ do miasta ubogiej ludności żydowskiej.

Pierwsza wojna światowa i pożar w 1915 r. przyniosły miastu ponownie wielkie zniszczenia. W okresie międzywojennym Kazimierz miał charakter miejscowości turystyczno-wypoczynkowej. Rząd sanacyjny nie zabezpieczył zabytków zniszczonych w czasie wojny. Druga wojna światowa przyniosła nowe zniszczenia — miasto w 80 procentach przedstawiało zupełną ruinę.

Dopiero dzięki opiece władz państwowych Polski Ludowej Kazimierz został otoczony troskliwą opieką. Zrekonstruowano szereg utraczonych elementów architektonicznych, odbudowano zabytkowe kamienice i niektóre stare spichrze. Kazimierzowi przywrócono jego dawną świetność, a jako zespół urbanistyczno-krajobrazowy został zakwalifikowany do zabytku najwyższej klasy — grupy zerowej.

Krajobraz i architektura Kazimierza jest tak nadzwyczajna i piękna, że była, jest i chyba nadal będzie źródłem zainteresowań literatów, historyków sztuki, plastyków i architektów. Bardzo istotnym elementem architektury Kazimierza jest to, że osobliwość architektoniczna nie została skopiowana zewnątrz, lecz przez długie wieki budownictwo było dostosowane do upodobań fundatorów i uzdolnień wykonawców, dzięki czemu pozostał indywidualny styl architektoniczny zwany przez historyków sztuki — renesansem lubelskim.

Jak osobliwa jest architektura Kazimierza tak również osobliwy jest krajobraz tego miasta. O każdej porze roku krajobraz Kazimierza przybiera inną barwność. Wiosną — miasto i jego okolice ubrane są w biel kwitnących drzew owocowych. Latem — króluje zieleń a z kolei Wisła, pokryta jest bielą łodzi żaglowych. Jesień — najcudowniejsza pora roku, bo kto chce zobaczyć prawdziwą „złotą jesień” niech odwiedzi Kazimierz. Zima — przyciąga turystów swoim łagodnym klimatem i obfitymi opadami śniegu — raj dla narciarzy i wspaniałe warunki dla dzieci. Wszystko to razem — cudowny krajobraz, wspaniała architektura i łagodny mikroklimat — tworzą z Kazimierza klejnot polskiego miasta renesansowego, którego piękno ściągają co roku rzeszę turystów i wczasowiczów.

NAJCENNIJSZE ZABYTKI

Wśród pięknych, zabytkowych budowli Kazimierza do najciekawszych należy **gotycka baszta**, która obok znaczenia obronnego spełniała rolę latarni dla żeglugi na Wiśle.

Baszta zbudowana z wielkich kamieni wapiennych, o murach czterometrowej grubości, dostępna jest od pierwszego piętra. W głębi baszty kryje się loch. Rozległe i piękne widoki z baszty ściągają tu licznych turystów.

Poniżej baszty stoją **ruiny gotyckiego zamku** Kazimierza Wielkiego z XIV w. Zamek, jak i baszta, był zbudowany z białego wapienia i cegły. W XVII w. został przebudowany i uzyskał renesansową attykę. Zburzony w czasie „potopu” Szwedów, a następnie za Karola XII w latach 1702—1706 — nie dźwignął się już z ruin i uległ całkowitemu zniszczeniu.

Na zboczu wzgórze zamkowego w pobliżu rynku stoi zabytkowy **kościół farny p.w. Jana Chrzciciela** z XV w. dwukrotnie przebudowany w 1591 i 1610 r., łączący piękne cechy gotyku i renesansu przechodzącego w barok, a więc typowa budowla renesansu lubelskiego. Z zewnątrz fara bogato ozdobiona ornamentami o charakterze flamandzkim wewnątrz bogato ozdobiona siecią sztukaterii o zróżnicowanym rysunku. Na uwagę zasługują organy o dużych walorach muzycznych z 1620 roku ze wspaniałą obudową modrzewiową.

Do zabytkowych budowli kościelnych należy malowniczo położony barokowy **kościół p.w. Zwiastowania N. Marii Panny** i połączony z nim klasztor reformatorów pięknie położony wśród starych drzew i zieleni oraz mały renesansowy **Kościół św. Anny** z XVII w., który spełniał rolę kościoła szpitalnego.

Pięknymi zabytkami architektury Kazimierza są dwie jednopiętrowe kamienice w rynku zwane „pod Mikołajem” i „pod Krzysztofem”, pochodzące z XVII w., z podcieniami i bogatą ornamentyką fasady. Każda z nich na wysokości pierwszego piętra ma wielką płaskorzeźbę, jednak przedstawiająca św. Mikołaja, a druga św. Krzysztofa. Przy ul. Senatorskiej znajduje się przepiękna kamienica zwana Celejowską. Wszystkie trzy kamienice wieńczą wyjątkowo bogate i wysokie attyki.

Wspaniałymi budowlami gospodarczymi w okresie zamożności miasta były **spichlerze zbożowe**. Masywne i ciężkie o głębokich fundamentach zwieńczone szczytami renesansowymi o strzelistych dachach. Kazimierz posiadał w latach 1621—1623 dwadzieścia pięć takich spichlerzy, do dziś ocalało zaledwie kilka. Najładniejsze z nich są użytkowane przez Dom Wycieczkowy PTTK jako schroniska dla turystów.

Góra Trzech Krzyży — stanowi charakterystyczny element krajobrazu Kazimierza, na szczycie której wzniesiono trzy krzyże jako pamięć zmarłym w czasie moru z 1708 roku. Jest to piękny punkt, z którego można oglądać rozległą panoramę Kazimierza i okolicy.

Tak jak Wisła na odcinku Kazimierza tworzy jedną z najpiękniejszych tras kajakowych, tak gęsta sieć wawozów tworzy malowniczość pięknych wędrowek. Na zboczach doliny Wisły znajduje się szereg kamieniołomów, w których eksploatuje się „opokę” kazimierską — skalę wapienną, stosowaną powszechnie w budownictwie.

W wawozie Małachowskim, nieopodal mogiły poległego w powstaniu w 1831 r. J. Małachowskiego, rośnie piękny i potężny dąb o wysokości około 25 m i o średnicy korony około 23 m. Dąb ten jak i cały krajobraz Kazimierza jest pod ścisłą ochroną.

Chodzi przecież o to, żeby chronione były nie tylko ruiny zamku, baszta, ale również szata roślinna i rzadko rosnąca flora. Chroniąc przyrodę miłośnicy turystyki będą mieli zawsze cudowne miejsce odpoczynku i jednocześnie podziwiać piękno polskiej kultury.

JÓZEF STEFANOWICZ

WAWOZ



DWA PORTRETY GÓRNIKÓW

Obaj zostali obdarzeni wybitnymi, określonymi uzdolnieniami, które ukierunkowały wybór ich przyszłego zawodu. W okresie studiów musieli je jedynie rozwinąć i pogłębić, by z czasem stać się znakomitościami w opanowanej przez nich gałęzi wiedzy. Było nią górnictwo.

Pierwszy z nich, Józef Cieszkowski (ur. w 1798 r. (natychmiast po ukończeniu założonej przez ojca górnictwa polskiego, Stanisława Staszica, Szkoły Akademicko-Górnictwa w Kielcach, został wysłany przez księcia-ministra, Druckiego-Lubeckiego na dalsze studia do Anglii. Ten znakomity bowiem mąż stanu przyszłość gospodarczą ówczesnego Królestwa Polskiego widział w rozwoju hutnictwa i kopalnictwa węglowego.

Cieszkowski mianowany po powrocie naczelnikiem górnictwa włożył w swoją pracę ogrom energii, poświęcenia i fachowej wiedzy. Jednym z jego pierwszych dokonań było założenie nowoczesnej kopalni „Ksawery”, w której po raz pierwszy w Polsce wprowadzono podziemną kolejkę żelazną. On to również w trosce o bezpieczeństwo pracy górnika rozpoczął stosowanie drewnianej

obudowy chodników. Modernizacja polskiego górnictwa stała się jego pasją budzącą zarówno szacunek jak i zrozumienie. Dowodem tego było zaproszenie Cieszkowskiego przez ówczesny Senat Krakowski do odwiedzenia tamtejszych kopalni i udzielenia rad, co do ich prowadzenia.

Młody szef górnictwa krajowego okazał się również człowiekiem przewidującym. Zdając sobie bowiem sprawę z narastających potrzeb rozwijającego się górnictwa, wszystkie kopalnie będące pod jego zarządem uczynił praktycznymi szkołami zawodu. Przestrzegając np. przed niebezpieczeństwem zaważenia się filarów wskazywał na konieczność zachowania przytomności umysłu, opanowania, zręczności i odwagi mogących uchronić górników od śmierci lub ciężkiego kalectwa. Nie były to puste przestrogi bez pokrycia, gdyż sam wielokrotnie dawał przykłady niezwyklej odwagi, poświęcenia i bohaterstwa w wypadkach kilku pożarów. „Nieustraszone zwierchnik-pisał we wspomnieniach o Cieszkowskim jeden z jego pracowników — siedł w kraj podziemny wśród napływu gazów kwasu węglowego. śmiertelnym snem usypiają-

cych, przełamywał rozliczne przeszkody i dochodził do siedliska ognia”.

Pamięć zmarłego przed 105 laty (14.VI.1867) Józefa Cieszkowskiego uczczono przez nazwanie jego imieniem jednej z naszych kopalni. Nieliczni jednak znają nazwisko jej znakomitego patrona.

Z całą pewnością nieobce ono było synowi lekarza petersburskiego i przyszłemu inżynierowi, doktorowi nauk technicznych, Henrykowi Czeczottowi (ur. w 1875 r.)

Po ukończeniu Instytutu Górniczego w Petersburgu młody inżynier pierwszą samodzielną pracę rozpoczął w Zagłębiu Dąbrowskim będącym wówczas terenem prawie kolonialnego wyzysku. Złe warunki pracy a m. in. brak wentylacji w kopalniach powodowały masowe zapadanie górników na choroby płuc. Czeczott, związany z ruchem rewolucyjnym PPS widząc bezskuteczność tocznej przez siebie walki o poprawę bytu i warunków zdrowotnych górników, wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Obserwacje poczynione w kopalniach pensylwańskich dały mu podstawy do późniejszego opracowania metod mechanicznej przeróbki kopalni.

Wyniki dalszych badań przeprowadzonych w 1911 r. w kopalniach niemieckich i austriackich zwróciły na niego uwagę macierzystej uczelni,

która ofiarowała Czeczottowi katedrę górnictwa i wzbogacania ciał kopalnych. Wkrótce też świeżo upieczony profesor stał się głównym konsultantem największych firm górniczych, z ramienia których wyjechał w celach badawczych do Niemiec, Holandii, Szwecji i Norwegii.

Po powrocie z tej podróży Czeczott przeprowadza poszukiwania terenów złotodajnych na przedgórzu Altaju, gdzie projektuje kopalnie i zakłady przetwórcze. Na zlecenie rządu rosyjskiego przeprowadza również wraz z żoną, Hanną, badania w górach Altajskich i Mongolii.

I znowu wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Tym razem zwiedza Buffallo, Kalifornię, Alaskę i Klondyke. Z podróży tej wraca już do Polski. W Ojczyźnie otrzymuje Czeczott w 1922 r. katedrę w Akademii Górniczej w Krakowie stając się wychowawcą licznej kadry inżynierów-górników.

Żądza poznania świata nie pozwała mu jednak na kontynuowanie pracy dydaktycznej. Tym razem zwiedza Wyspy Kanaryjskie, Hiszpanię, Turcję i Azję Mniejszą, lecz z podróży tej już nie wraca. Umiera w 1928 r. we Freibergu na zakażenie krwi.

Osiągnięcia naukowe drugiego z portretowanych górników, Henryka Czeczotta wywarły duży wpływ na rozwój nauki o górnictwie nie tylko w Polsce, lecz i Związku Radzieckim.

J. NOWAK



1943 roku. Ale i ten termin nie został dotrzymany. Otwarcie drugiego frontu nastąpiło dopiero 6 czerwca 1944 roku.

Polityka tych państw sprowadzała się do tego, by maksymalnie wyczerpać Związek Radziecki drogą umyślnego przewlekania wojny. Dlatego też zwlekano z otwarciem drugiego frontu.

Prawdziwe oblicze kół rządzących Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii znalazło wyraz w tajnych pertraktacjach z Niemcami hitlerowskimi, które toczyły się w latach wojny w sprawie zawarcia separatystycznego pokoju i wspólnej akcji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Pertraktacje odbyły się m. in. w Portugalii i w Szwajcarii.

W letniej bitwie w Łuku Kurskim w roku 1943 straty hitlerowskie w ciągu 50 dni sięgnęły pół miliona ludzi, blisko półtora tysiąca czołgów oraz ponad trzy i pół tysiąca samolotów. W roku 1944 w wyniku dwumiesięcznej operacji białoruskiej wojska radzieckie i nasze, polskie jednostki, stanęły nad Wisłą i wkroczyły na przedpole Mazur i Warmii. Wyzwolenie ofensywy ostatniej fazy wojny doprowadziły kolejno do wyzwolenia Polski, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Węgier, Czechosłowacji i Austrii. To Armia Radziecka zadała Niemcom największe straty. Na froncie wschodnim stracił 607 dywizji na innych 170, głównie w ostatniej fazie wojny. Alianci zachodni rozbili łącznie tylko 186 dywizji.

W wojnie przeciwko ZSRR Niemcy straciły 10 mln ludzi, co stanowiło 3/4 ich strat w II wojnie światowej.

Cena, jaką zapłacił za zwycięstwo Związek Radziecki była ogromna. Zginęło 20 mln obywateli ZSRR, w walce, pod gruzami 1700 zburzonych miast i osiedli, w obozach i katowniach hitlerowskich. Kraj Rad stracił w wojnie 30 proc. majątku narodowego, w tym 32 tys. zakładów przemysłowych, 100 tys. kolchozów i sowchozów.

W wyniku przebiegu i rezultatów II wojny światowej uległo zmianie spojrzenie milionów ludzi w całym świecie na pierwsze państwo socjalizmu. Wzrosła ogromnie rola i autorytet pierwszego mocarstwa socjalistycznego, nastąpiły gruntowne zmiany na politycznej mapie świata na korzyść sił socjalizmu, postępu i wyzwolenia narodowego. W wyniku zwycięstwa nad faszyzmem powstał, rozwinął się i umocnił system państw socjalistycznych, które zamieszkuje trzecia część ludności świata, a którego udział w światowym potencjale ekonomicznym jest jeszcze wyższy.

Gruntownie zmieniła się w porównaniu z okresem sprzed wybuchu II wojny światowej sytuacja na kontynencie europejskim. Pokojowa polityka i realna siła państw socjalizmu, które przed 17 laty powołały do życia i umacniają ważny instrument swego bezpieczeństwa — obronny Układ Warszawski — sprawiły, że od przeszło ćwierć wieku Europa jest kontynentem pokoju.

Najważniejszym wnioskiem, jaki płynie z doświadczeń II wojny światowej i najdonioślejszym dla wszystkich narodów Europy współczesnym zadaniem jest umacnianie pokoju i bezpieczeństwa na naszym kontynencie, usunięcie groźby nowego niszczycielskiego konfliktu. Celowi temu służą i służą wysiłki podejmowane stale przez Związek Radziecki, Polskę Ludową i inne bratnie kraje socjalizmu, przez partie komunistyczne i robotnicze całej Europy oraz przez różnorodne nurty polityczne i społeczne walczące o odprężenie i pokój. Celowi temu służy cała nasza polityka zagraniczna, Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych, w wyniku której doszło do zawarcia i ratyfikacji układów między Polską i NRF oraz między ZSRR i NRF, do podpisania historycznych dla przyszłości świata porozumień podczas ostatniej wizyty prezydenta USA — R. Nixona w Związku Radzieckim.

LECH WILEŃSKI

O d pewnego czasu w domu Ewy jest zupełnie inaczej, niż było przedtem. Wszyscy są jacyś bardzo poważni, poddenerwowani, a mamusia chora. Właściwie to mamusia tak bardzo nie jest chora, bo przecież nie leży w łóżku, nie mierzy temperatury, nie przykłada kompresów, tylko często wstaje od stołu i biegnie do łazienki; słychać, że tam wymiotuje...

Tatusz też bardzo się zmienił. Pomaga mamusi sprzątać, zmywa naczynia, robi zakupy, nie pozwala jej dźwigać ciężkich rzeczy — robi to sam. Wszystko mu smakuje co mamusia przyrządzi na obiad. Nawet grochówkę zachwala, a Ewa wie dobrze, że tatusz nie cierpi grochówki.

Znajomi, którzy odwiedzają mamę, robią takie tajemnicze miny i pytają Ewę — co chciałaby dostać w prezencie, siostrzyczkę czy braciszka. Jedna pani poradziła jej, żeby napisała list do świętego

nie przestrzega znanych sobie zasad pedagogicznych. Przecież mama tak mówiła — „nie wolno krzyknąć na dzieci, ale nie wolno też dzieci rozpieszczać i ustępować ich kaprysom”. Z radością wzywa się w nową dla siebie rolę dużej dziewczynki. Rano chodzi sama do sklepu po pieczywo, mleko, ser i masło. Z tego obowiązku wywiązuje się bez zarzutu...

Dzidzius okazał się nieładny — taki pomarszczony, bezzębny i lysy. Ewa przeżyła pierwsze rozczarowanie. Nie takim go sobie wymarzyła. Jedynie rączki podobały się jej. Takie drobniutkie, śmieszne: raz schwyliły jej palec i mocno, naprawdę mocno trzymały. Ewę to wzruszyło. Postanowiła nie okazywać po sobie, że jest rozczarowana, bo mamusi byłoby przykro. Najgorsze, że nie można było z nim się porozumieć. On zupełnie nic nie rozumiał — spał tylko albo uśmiechał się. Ale mama powiedziała, że i ona Ewa — też kiedyś była taka sama. — Trzeba dbać o to, aby malec był czysty, suchy i systy, a szybko urośnie.

Ewa często siadywała przy wózku i czuwała, by żadna mucha nie usiadła na twarzyczce malego. Lubiła brać miękka szcoteczkę i czesać dziecku małeńkie, rzadkie

skończyło się! W domu teraz jest chłopiec i pamiętaj, że najważniejszy będzie zawsze on, a nie ty!

Tak, to był właśnie początek. Ewa stała się odtąd bardziej czujna. Zaczęła dostrzegać wiele rzeczy, których nie zauważała przedtem. Najpierw — ten potok czułych, pieszczotliwych słów, jakich używała mama w odniesieniu do malego, a nie do niej. Potem — ten popłoch w całym domu, kiedy mały zachorował. Ciągłe telefony ojca do domu — z zapytaniem o zdrowie dziecka, oczywiście chłopczyka, nie jej. Nikt nie chwalił Ewy za jej pomoc, grzeczność. Nikt się o nią nie troszczył. Uwaga wszystkich skierowana była na malego. Za wszelką cenę Ewa starała się zwrócić uwagę na siebie — zachowanie jej stało się wręcz aroganckie, stała się rozdrażniona, smutna, często płakała.

Któregoś dnia ciocia powiedziała:

— Wstyd... taka duża, a zachowuje się jak dziecko. Trzeba byłoby ją zbadać w poradni jakiej!

Najboleśniej było to, że mamusia nie wzięła jej w obronę, nie powiedziała cioci, że Ewa jest jej prawą ręką, że wychowuje braciszka. Usłyszała natomiast słowa matki.



BRACISZEK

Mikołaja z prośbą o przysłanie ślicznego dzidziusia.

Propozycję tę Ewa skwitowała miłym uśmiechem, lecz nic nie odpowiedziała. — Dobra sobie. Pisać do świętego Mikołaja, kiedy — po rozmowie z mamusią — ona wie, że ten dzidzius u nich i bez pisania będzie. Tylko, że wcale nie przyniesie go święty Mikołaj, ani bocian, ani pan doktor. Ewa wie, że on jest już w brzuszku u mamusi, że tam rośnie i kiedy będzie silny i duży — wtedy urodzi się. Wie także, że o tych sprawach z nikim — oprócz mamusi — rozmawiać nie trzeba. Ta wspólna tajemnica bardzo pochlebia Ewie. Jak mamusia to powiedziała? „Ty jesteś już duża. Masz już siedem lat — jesteś moją przyjaciółką. Tobie wszystko mogę powiedzieć. Wiem, że będziesz mi pomagała wychowywać dzidziusia”.

Tak właśnie powiedziała... Bardzo przyjemnie jest, gdy dorośli tak mówią. I może właśnie dlatego Ewa bardzo wygrzeszczyła, stała się poważna, dużo pomaga w domu i często myśli o tym, jak to ona będzie wychowywać dzidziusia. Bawiąc się w parku Ewa uważnie przygląda się teraz małym dzieciom. Niektóre nawet bardzo się jej podobają. Obserwuje zachowanie rodziców tych małych brzdąców.

— Coś podobnego! Żeby pchać smoczek do tej malej buzi. I — co najgorsze — smoczek, który ta pani wprawdzie oblizowała! Ona by nigdy tego nie zrobiła.

W stosunku do lalek i dużego, brunatnego misia Ewa skrupulat-

włoski. Wtedy od razu staje się ładny i Ewa ma wrażenie, że jest jej własną lalką, że ona za niego odpowiada i że jest niezbędna w domu. Krząta się więc cały czas, pierze pieluszki, uspokaja malca, kiedy ten płacze...

Cała bieda zaczęła się w dniu, gdy przyjechała ciocia — siostra tatusia. Ewa z dumą pokazała jej śpiącego braciszka i powiedziała, że on już trochę podrośł. Bardzo chciała, by ciocia zauważyła, jaka ona jest rozsądna i opiekuńcza.

Ale ciocia nic nie powiedziała na ten temat, tylko spytała:

— Jakie daliście mu imię?

Ewa z dumą oświadczyła — Kubuś.

— Kubuś! Co za pomysł dawać dziecku takie imię. Najlepiej — Stefan, ja jestem Stefania — to razem moglibyśmy obchodzić imieniny.

Ewa uprzejmie, lecz stanowczo powiedziała:

— Nie, ciociu, on jest Kubusiem. Tak uradziliśmy. Ciotka złowrogo przemilczała uwagę Ewy.

Mały zaczął postękiwać i otwierać buzię. Ciocia oświadczyła:

— Kto to widział, żeby dziecku smoczka żalować. Muszę mu koniecznie kupić smoczek!

Ewa zaproponowała, żeby dać malemu do picia troszkę naparu z rumianku. Ciotka była najwyraźniej niezadowolona:

— Widzę, że chcesz być najważniejszą osobą w tym domu. Ale

— Doprawdy, tyle mamy teraz zmartwień, a ty — taka duża — też ich jeszcze przysparzasz. Żadnej z ciebie pomocy nie ma, tylko kłopoty.

A później gromadziły się jeden po drugim dowody, że Ewy nie kochają, że jest niepotrzebna, że przeszkadza, że całą miłość rodzicielską oddano temu malemu... Wiedziała teraz, że nie jest do-

brze być dużą. Odkryła, że na świecie panuje niesprawiedliwość.

Rodzice byli zaskoczeni zmianami jakie zaszły w zachowaniu córki. Ewa stała się opryskliwa, czasem nawet złośliwa. Gdzie się podziała wesoła, rozumna i uczynna dziewczynka, z której byli tak dumni? Co było powodem tej zmiany?

MALGORZATA SUDENIS

O DZIAŁALNOŚCI R. WURMBRANDTA DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

Richarda Wurmbbrandta, który przemienia go w brzęczącą monetę”.

Krupka przeprowadził w Rumunii wiele rozmów z przedstawicielami i wiernymi różnych Kościołów na temat działalności i twierdzeń Richarda Wurmbbrandta. Na podstawie rozmów udało mu się ustalić następujące fakty:

1. Kościół podziemny, liczący — jak twierdzi Wurmbbrandt — 300 000 wiernych nie może istnieć w Rumunii bez wiedzy i podjęcia kontaktów z właściwymi Kościołami.

2. Aczkolwiek Wurmbbrandt zbiera na Zachodzie miliony dolarów na rzekome poparcie „Kościola męczenników”, to dotychczas żadna uboga rodzina wierzą-

ca nie otrzymała pomocy finansowej i do Rumunii nie nadeszły żadne pieniądze.

3. Wurmbbrandtowi zarzuca się, że podczas II wojny światowej jeszcze jako członek nielegalnej partii komunistycznej był szpiclem policji i wydał 27 towarzyszy. Istnieją na to wiarogodne dokumenty. Po wojnie został on uwięziony nie ze względu na wiarę, lecz z powodu współpracy z policją i zdrady towarzyszy.

Materiały zebrane przez dziennikarza zachodniemieckiego mówią same za siebie. Należy tylko wyrazić nadzieję, że wszyscy ci, którzy w to wierzą, co próbuje w nich wmówić Richard Wurmbbrandt, spojrzą na jego działalność innym okiem.

P. GŁOWACKI

Od czasów Władysława Hermana zaczynają się rozwijać żywe stosunki z Francją, szczególnie z opactwem St. Gilles i Prowancją. Uwidaczniają się one w kilku zabytkach rękopiśmiennych, nie tak bezpośrednio, jak omawiane w poprzednim artykule (Rodzina nr 24), lecz w sposób niezwykle interesujący.

W jednym z nich, w kodeksie biblioteki kapitulnej w Gnieźnie, ujawnił się kult szczególnie dla św. Gangolfa, czczonego wówczas we Francji. W Toul koło Liège istnieje kościół pod wezwaniem świętego, a więc z Francją musiał się zetknąć twórca tej księgi, która poza tym wykazuje jeszcze wpływy niemieckie, przejawiające się z kolei w kulcie dla św. Maurycego i św. Kiliana. Wszystko to świadczy o bogatym i ruchliwym życiu umysłowym, wbrew utartym w przeszłości pojęciom o zastoju i „mrokach średniowiecza”.

Ruch artystyczny, ożywiony za Kazimierza Odnowiciela, wiążący się z osiedlaniem benedyktynów, opanowuje dwór książęcy. Władysław Herman, postać przez historyków osądzona dość surowo, w dziedzinie sztuki, w świetle współczesnych badań, zasługuje na wielki szacunek. Zasługi jego na tym polu są wybitne. Świadczy o tym choćby ilość zabytków, która w porównaniu z innymi, przetrwałymi do naszych czasów, jest przeważająca.

Przykładem mecenatu artystycznego Hermana jest miasto Płock, które pod jego panowaniem staje się najświetniejszym ogniskiem kultury polskiej, obok Krakowa, Gniezna i Kruszwicy. Biskup Marek z Francji pochodzący, obdarował katedrę płocką, o czym mówią kroniki, pięknymi rękopisami przywiezionymi z Rzymu. Istniał jeszcze przed ostatnią wojną kodeks pericopae ewangelicae, niewątpliwie francuskiego pochodzenia z XI w. Ilustracje, rzecz ciekawa, zostały starannie wyskrobane i zastąpione innymi, wykonanymi już w Polsce.

Rozpoczęty przez Władysława Hermana ruch artystyczny rozwija się jeszcze bardziej pod panowaniem Bolesława Krzywoustego, popierającego naukę i sztukę. Obok sztuki kościelnej uwidacznia się też wzrost kultury świeckiej i życia dworskiego, promieniujący na okoliczne dwory. Bolesław Kędzierzawy i jego żona Anastazja — Wierchosława, księżniczka nowo-



PIERWSZE KSIĘGI ILUSTROWANE NA ZIEMIACH POLSKICH

grodzka oraz biskup płocki Aleksander z Malonne byli więc spadkobiercami dobrych tradycji. Wnoszą oni ogromny wkład do kultury i sztuki nie tylko jako fundatorzy, lecz także dzięki bezpośredniemu wpływowi — jako miłośnicy sztuki.

Budowa i wystrój katedry płockiej, zajęcie się budową kościołów w Łęczycy i Czerwińsku, wspaniałe drzwi katedry płockiej, a także tzw. kodeks pułtuski, pochodzący niewątpliwie z Płocka, świadczą o wielkim zamiłowaniu dworu dla sztuki i kultury.

Temu bezpośredniemu wpływowi zawdzięczamy prawdopodobnie wizerunek, zachowany na monecie, z popiersiami i imionami pary książęcej. Srebrna oprawa ewangeliarza księżnej Anastazji przedstawia ją schyloną w pokłon do ziemi — przed krzy-

żem. Drzwi katedry płockiej posiadają prawdopodobnie także wyobrażenia postaci księcia i księżnej, obok biskupa Aleksandra. Królowie, przedstawieni na miniaturach kodeksu pułtuskiego, przypominają szczegółami stroju i rytuału, już nie bizantyjskie, niemieckie czy francuskie wzory, lecz znacznie nam bliższe, słowiańskie.

Spod patronatu Bolesława Krzywoustego wyszła prawdopodobnie jeszcze jedna księga zawierająca Pismo Święte. Dzieło to pisano najprawdopodobniej na miejscu, w Płocku. Świadczy o tym notatka o dwóch cudach, które się wydarzyły w Płocku, zaczynająca się słowami:

„Roku od wcielenia pańskiego 1143, gdy na stolicy pańskiej zasiadał Eugeniusz, gdy cesarzem był Konrad, gdy w Polsce panowali Bolesław

(Kędzierzawy), Mieszko (Stary), Henryk Sandomierski, gdy biskupem płockim, był Aleksander... (przekł. z łac.). Dalej, następuje opis cudów, na które patrzył piszący księgę. Miniatury, których jest 29 są niewątpliwie również dziełem płockiego środowiska artystycznego. Postacie świętych przedstawione są w sposób, sugerujący czerpanie wzorów z najbliższego otoczenia: Jeremiasz piszący księgę siedzi na składanym krześle, w izbie z kolumną romańską i małym okienkiem. Strój proroka i czapka są całkowicie współczesne. Hiob został wyobrażony jako zakonnik siedzący i piszący; Tobiasz klęczy ze złożonymi rękami a unoszący się nad nim anioł podaje mu łaskę i pióro. Jedna z miniatur przedstawia postać kobiecą, ubraną wytwornie w sztywną suknię z szerokimi rękawami, spod których widać węższe, w diademie książęcym na głowie i z pochodnią w ręce. Podobny strój, o charakterze bizantyjsko-ruskim, a także chustę okalającą twarz, ma na sobie postać księżnej Anastazji z oprawy ewangeliarza. Brak aureoli nad głową wskazuje, że nie jest to święta. Najpewniej miniatur uwiecznił w ten sposób postać władczyni.

Bardzo interesująco przedstawiony został w tej księdze sam Bolesław Kędzierzawy, którego charakterystyczne rysy posłużyły za wzór postaci króla Dawida. Polski miłośnik i opiekun sztuki gra na harfie i śpiewa, zasiadając dostojnie na tronie. Towarzyszy mu dworzanin, wsparty na lasce i uderzający młotkiem w dzwonek średniowiecznego instrumentu, zwanego bombulum lub flagellum. Poniżej złotnik z towarzyszem pracują przy kowadełku nad ozdobieniem jakiejś czary. Możemy tu mieć do czynienia ze sceną wykonania znanej „czary włocławskiej” — jednego z najpiękniejszych zabytków złotnictwa tego okresu.

Te ilustracje, a także wiele innych zdobiących nasze księgi liturgiczne XI, XII i XIII w. były niewątpliwie dziełem zakonników polskich. Szczególnie rysunki, wypełniające karty ksiąg podręcznych, posiadają wiele szczegółów, wskazujących na lokalne pochodzenie.

Na jednej z nich, prawdopodobnie wypróbując pióro, wypisał skryba swoistą metrykę słowami: Cracovie, Ave Maria.

TERESA KŁOSIEWICZ

NASZE DZIECKO

Jeśli zaś chodzi o osoby zajmujące się dzieckiem, prócz samej matki, która została poprzednio przebadana w klinice, lub izbie porodowej, wymagać się od nich powinno wykonania prześwietlenia płuc i poddania się badaniu lekarskiemu. I dotyczy to nie tylko piastunki, gosposi, czy niani, ale również krewnych: babci, cioci, czy jakiejś kuzynki pomagającej matce w opiece nad dzieckiem.

SZCZEPIENIA

To, że w ostatnich dziesięcioleciach ilość zgonów dzieci spowodowanych chorobami zakaźnymi wybitnie zmalała, mamy do zawdzięczenia w dużej mierze wprowadzeniu masowych szczepień ochronnych. Obecnie w większości krajów szczepieniami obejmuje się całą populację dziecięcą. Podobnie jest w Polsce, przy czym u nas, wszelkie szczepienia są bezpłatne, a w większości przymusowe.

Już w pierwszym roku życia dziecko poddane zostaje czterem szczepieniom. Wkrótce po urodzeniu szczepionką przeciwgruźliczą, następnie przeciw-błoniczą, przeciwko chorobie Heine-Mediny (paraliż dziecięcy) i przeciw ospie naturalnej. Większość szczepień ponawia się parokrotnie, o czym, jak i o terminach szczepień Poradnie Dziecięce przypominają matkom wysyłając zwykle imienne „zaproszenie” do Poradni dla dokonania szczepienia. Często też codzienna prasa podaje terminy szczepień. Mimo to zdarza się ciągle, że matki uchylają się od szczepienia dzieci. Chcąc uchronić dziecko przed niewielkim bólem, czy przykrością przełknięcia szczepionki doustnej, niepotrzebnie narażają swoje dziecko na niebezpieczeństwo poważnej choroby, nieraz jak w przypadku paraliżu dziecięcego, kończącej się trwałym kalectwem. Należy sobie uprzytomnić, że szczepienia zwiększają odporność dzieci od kilku do kilkunastu razy. Jeśli nawet zdarzy się, co nie jest wykluczone, że dziecko szczepione zachoruje, sam przebieg choroby będzie o wiele łagodniejszy, a choroba nie będzie tak groźna dla dziecka. A więc przez nierozsądną troskliwość nie starajmy się uniknąć szczepienia naszego dziecka. Szczepimy je dla jego dobra i zdrowego rozwoju!

LEKARZ

CHROŃMY DZIECI PRZED ZAKAŻENIEM...

Bardzo ważnym momentem w pielęgnacji dziecka, a szczególnie niemowlęcia, jest ochrona przed zakażeniem. Dlatego właśnie liczba osób zajmujących się dzieckiem powinna być jak najbardziej ograniczona. Każda dodatkowa osoba, w najbliższym otoczeniu dziecka, może stanowić dodatkowe źródło zakażenia. A pamiętać musimy, że banalny katar, czy zwykłe „lekkie zaziębienie” dla małego dziecka może być powodem ciężkiej choroby.

Niestety u nas jest w zwyczaju pokazywać niemowlę wszystkim przybyłym gościom. To może nawet być poczytane za nieuprzejmość ze strony odwiedzających, jeśli nie wyrażą chęci zobaczenia maleństwa! A jaka to przyjemność dla młodego ojca usłyszeć, że synek „to wykapany tatuś, a dla mamy, że córeczka ma „zupełnie mamusi oczy”! Pominąwszy to, że dziecko w tym wieku zazwyczaj nie jest podobne do nikogo z rodziny, a wyraźniejsze rysy twarzy kształtują się dopiero w drugim roku życia, wszelkie kontakty niemowlęcia z ludźmi z zewnątrz, narażają je niepotrzebnie na ryzyko zakażenia. Szczególnie groźne jest zakażenie gruźlicą. I tu trzeba dodać, że zakażają nie tylko ludzie, którzy wiedzą, że są chorzy, ale i ludzie uchodzący za całkowicie zdrowych. Dotyczy to szczególnie bardzo łagodnej postaci gruźlicy osób w podeszłym wieku.

Ze względu więc i na dużą wrażliwość na infekcje niemowlęcia i na łatwość kontaktu z tą infekcją, najlepiej jest nie wpuszczać gości do pokoju, w którym niemowlę przebywa, a kontakty z ludźmi spoza kręgu najbliższego otoczenia dziecka, ograniczyć do minimum bezwzględnie koniecznego.

UWAGA! OKAZJA!

W związku z licznymi prośbami naszych Czytelników zawiadamiamy uprzejmie, że udało nam się uzyskać pewną ilość egzemplarzy „Kalendarza Katolickiego” na rok 1972. Z uwagi na opóźniony termin sprzedaży udzielamy 50 proc. rabatu.



PRZECZYTAJ

WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”

WARSZAWA
UL. KOŻŁA 16/18

ZAMÓWIENIE

Zamawiam (y) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa. Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. Kalendarz Katolicki na 1972 r. 20.—
- egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL 10.—

Przesyłkę zobowiązuję (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamawiającego

.
.

PRZECZYTAJ

WYTNIJ

ODPOWIEDZI LEKARZA

Pani Aniela W. z Lubonia

Półpasiec, o który Pani pyta, po łacinie *Herpes Zoster*, jest swoistą chorobą zakaźną, objawiającą się wysypką pęcherzykową na przestrzeni skóry, odpowiadającej unerwieniu, przez jeden lub więcej nerwów. Zazwyczaj chorobie towarzyszą silne bóle nerwalgiczne. Zakażenie powoduje wirus, czyli zarazek przesykalny. Prawdopodobnie zarazek ten jest zbliżony do zarazka wietrznej ospy. Okres wylegania zarazków trwa od 12 do 15 dni. Zakażenie następuje przez bezpośrednią styczność z chorym. Wysypka zjawiająca się w postaci kolejnych wysiewów, przechodzi trzy okresy: plamisty, pęcherzykowy i strupowy. Bardzo ostry ból przypominający ból przy oparzeniu jest jednocześnie powierzchniowy i głęboki. Czas trwania choroby od wystąpienia wysypki do całkowitego wyleczenia — dwa do trzech tygodni. Rokowanie zawsze pomyślne, choroba nie pozostawia śladów, ani nie daje powikłań. Leczenie — to stosowanie zasypek na skórę zajętej wysypką, zapobieganie zakażeniu pęcherzyków wysypki, oraz środki przeciwbólowe.

Pani mgr Halina P. z Katowic

Z tego, co Pani pisze o swojej współkuracjuszcze można wnosić, że cierpi ona na zaburzenia typu psychopatii objawiające się właśnie wybuchami gniewu i złości. O klinicznym typie hysterii nie ma mowy. Nie wiem, w jakim ta osoba jest wieku, ale być może nakładają się równocześnie objawy zaburzeń okresu przekwitania. Jeśli tak jest, wówczas nieraz wystarczy przeprowadzenie, oczywiście pod kierunkiem lekarza, kuracji odpowiednimi hormonami, by zaburzenia równowagi psychicznej minęły całkowicie.

Pan Henryk W. z Michalina

Zapytuje Pan w jaki sposób człowiek ulega zakażeniu zarazkiem wścieklizny. Otóż zasadniczo tylko przez pożarcie przez zwierzę chore na wściekliznę, lub będące w okresie wylegania się choroby (na siedem dni przed wystąpieniem pierwszych objawów). Zakażenie pośrednie zdarza się wyjątkowo rzadko. Wścieklizna kliniczna nie leczona kończy się zawsze śmiercią. Leczenie musi być rozpoczęte jak najwcześniej po ukąszeniu. Skoro choroba już się rozwinęła leczenie swoiste jest nieskuteczne. **A.M.**

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

A.B. Ilawa — Z reguły zwraca się koszty przejazdu służbowego pociągiem osobowym. Zwrot kosztów przejazdu pociągiem pospiesznym następuje tylko wtedy, gdy władza zarządzająca podróż służbową zezwoli na przejazd takim pociągiem. Zwrot kosztów przejazdu pociągiem pospiesznym przysługuje również wtedy, gdy w toku podróży służbowej okaże się, że korzystanie z pociągu pospiesznego jest wskazane ze względu na interes społeczny lub też ze względu na oszczędność na ogólnych kosztach podróży. Na delegacji służbowej niezbędna jest wyraźna notatka, podpisana przez dyrektora, upoważniająca do korzystania z pociągu pospiesznego. Pracownikowi mającemu prawo do przejazdu wagonem sypialnym II klasy można zwrócić koszt przejazdu wagonem sypialnym I klasy, jeżeli „Orbis” poświadczy, że tego dnia nie było już miejsc sypialnych II klasy lub, że wagonu sypialnego II klasy nie było w składzie pociągu.

W.S. Krotoszyn — Dobrowolne udzielanie żonie przez nie mieszkającego z nią we wspólnym mieszkaniu męża, środków utrzymania, przesyłanie jej i córce paczek oraz odwiezanie żony, wskazują na łączność duchową i gospodarczą między małżonkami i świadczą o istnieniu elementów, które należy uznać za wystarczające dla przyjęcia, że istnieje wspólność małżeńska.

A.Z. Rzeszów — Pracownik po wypowiedzeniu umowy o pracę przez jedną ze stron ma prawo na swoje żądanie otrzymać stosowny czas w godzinach pracy w celu szukania nowego zatrudnienia. Zwolnienie powinno być udzielone co najmniej w ilości trzech dni roboczych miesięcznie. Jednak ta zasada ustawowa nie może być stosowana automatycznie, lecz według rzeczywistych potrzeb, które nie zawsze będą uzasadniały zwolnienie na trzy dni miesięcznie. Uprawnienie to nie może być rozumiane jako swego rodzaju prawo do urlopu okolicznościowego bez względu na to, jaki z niego pracownik czyni użytek i czy go rzeczywiście potrzebuje.

M.Z. Kielce — Jeżeli ciąży pracownicy nie budzi wątpliwości można przestać na oświadczeniu, iż jest ona w ciąży. Natomiast w razie wątpliwości co do stanu ciąży lub jej zaawansowania, należy żądać zaświadczenia lekarskiego i wówczas przedsiębiorstwo jest związane tym świadcstwem od dnia jego złożenia przez pracownicę. W przypadku, gdy pracownica ciężarna, której wypowiedziano umowę o pracę powoła się na ciążę po rozwiązaniu umowy, należy uznać zwolnienie z pracy za nieważne i niebyłe. W tym przypadku za okres, w którym nie pracowała nie zawiadamiając przedsiębiorstwa o ciąży, nie przysługuje jej wynagrodzenie.

— Że do niej, do tej Marysi. Motocykl całymi dniami, gdzie stoi?... A pod sklepem pani Szkopkowej. Wszyscy widzą i głowami kręcą. A pan Leszek gdzie przebywa?... Ano, w sklepie. Sam na sam! Tak! Sam na sam z nią, bo Szkopkowa w sklepie nie siedzi. Pani aptekarzowa powiada, że to dziw, powiada, że dotychczas ksiądz proboszcz z ambony, powiada, takiego zgorszenia nie potępił. I jeżeli, powiada, tego nie zrobił, to chyba przez wzgląd na szacunek i poważanie dla rodziców tego, powiada, przedsiębiorczego kawalera.

Pan Czyński skrzywił się niemilosiernie:

— Cóż dalej?

— Ano, ten właśnie syn rymarza, eks-kletryk w sobotę. Nie, nie w piątek... Nie, dobrze mówię, w sobotę publicznie ową Marysię zapytuje, dlaczego to do sklepu kanapę wstawiła?... To owa Marysia na to nic. To on zaczął takimi słowami z naszego pana Leszka i z niej podrzywać, że wszyscy za brzuchy się trzymali ze śmiechu.

— Jacy wszyscy? — spokojnie zapytała pani Eleonora.

— No, naród. Na ulicy przecie było i każdy słyszał. To dziewczynę wstyd widocznie zdjął, bo ani pary nie puściła i w nogi. Ale musiała się poskarżyć temu co pocztę załatwia, Sobkowi. A może on i tak od kogoś się dowiedział. Dość, że jak tylko eks-kletryka spotkał, rzucił się na niego i tak wykotłował, że tamten ledwie z życiem wyszedł. A dziś to na własne oczy widziałam motocykl pana Leszka znowu pod tym sklepikiem. Jeszcze nie szczęście napęta na siebie. Ten Sobek gotów mu jaką krzywdę zrobić, bo to...

— No, dobrze — przerwała pani Czyńska. — Dziękujemy Michalesi za informacje. Zajmę się tą sprawą.

Mówiła zupełnie obojętnie, lecz gospodyni dobrze wiedziała czym to pachnie. Przyszło

jej teraz do głowy, że postąpiła zbyt pośpiesznie i nierozważnie. Wprawdzie była oburzona niemoralnymi wizytami Leszka, lecz kochała go bardziej od rodzonych dzieci i teraz żałowała swego postępcu.

Bo ja, proszę państwa — zaczęła — nic na naszego pana Leszka nie mówię, co ma się rozumieć...

Ale państwo Czyńscy rozmawiali już po francusku, co oznaczało, że Michalesia powinna wynieść się. Zrobiła to ociągając się i zastanawiała się nad tym, czyżby nie wybiec za wczasu na drogę i nie uprzedzić Leszka o piwie, którego nawarzyła. Po zastanowieniu się doszła jednak do przekonania, że młodemu porządna bura, na którą zasłużył, wyjdzie tylko na korzyść i zaniechała zamiaru.

Na potępienie zasługiwał w każdym razie. Jeżeli uwodził przyzwoitą dziewczynę, to postępował brzydko. Jeżeli owa Marysia nie należała do przyzwoitych kompromitował siebie i rodzinę.

Tak rozumowała Michalesia, takiego również zdania byli państwo Czyńscy.

Toteż, gdy Leszek przyjechał, ku swemu zdziwieniu i zaniepokojeniu zauważył zimne spojrzenia, jakimi go przyjęto. Początkowo był przerażony domysłem: ten lajdak Bauer, dyrektor hotelu z Wilna, musiał przystać rachunek.

— A to świństwo — myślał jedząc kolację w milczeniu — nie mógł paru tygodni poczękać.

Rachunek — o ile pamięć Leszka nie zawodziła — zawierał pozycje, których za żadną cenę nie chciałby zademonstrować rodzicom. Właszcza owe rozbite lustra i zbyt wiele, naprawdę zbyt wiele butelek szampana...

— Czy mógłbyś poświęcić nam pół godziny czasu — odezwała się wstając od stołu pani Czyńska. — Chcielibyśmy z tobą pomówić.

— Aż pół godziny — podejrzliwie zapytał Leszek.

— Czy uważasz, że to dla rodziców zbyt dużo?

— Ależ nie, mamo. Jestem do waszej dyspozycji.

— Przejdziemy do gabinetu.

— Oho! — mruknął do siebie Leszek. — Rzecz musi być poważna.

W gabinecie z reguły odbywały się najmniej



przyjemne i najbardziej oficjalne konferencje z rodzicami.

Pan Czyński zasiadł na prezydyjnym miejscu przy biurku i, chrząknawszy dwukrotnie, zaczął:

— Mój Leszku! Doszło do naszej wiadomości, że lekkomyślność swoją posuwasz do granic, które przekraczają nie tylko dobre obyczaje, ale i pojęcie o godności osobistej, jakie staraliśmy się oboje z malką w ciebie wpoić.

— Nie wiem, ojczu, o co chodzi? — przybierając ton chłodny i obronny, odpowiedział Leszek.

— Chodzi o obrzydliwe burdy wśród mia-

Rozmowy z czytelnikami

GRAŻYNA Z SANOKA

ANTONI CHERUBIN — KIEJKUTY

Wydaje się nam, że rozumowanie Pana nie jest ściśle w zdaniu: „...Marcin Luter nie uznawał żadnych świętych, to znaczy, że on sam nie był święty”. To prawda, że Kościół Ewangelicko-Augsburski, zgodnie z nauką Marcina Lutra, nie kanonizuje nikogo na świętego, gdyż nie przyznaje człowiekowi żadnych osobistych zasług, które byłyby władne wysłużyć niebo. Wszyscy wierzący otrzymują odpuszczenie grzechów, a w konsekwencji życie wieczne z Bogiem, jedynie dzięki miłości i zasługom Chrystusa. Nie mają żadnej siły zniewalającej Boga do udzielenia nam usprawiedliwienia dobre uczynki: modlitwa, cierpienie, umartwienia, zamykanie się w klasztorach, odpusty itp. Jedynym warunkiem zbawienia jest wiara. Wiara ta nie polega tylko na przyjmowaniu za prawdę dogmatów wiary, zawartych w Składzie Apostolskim lub w Symbolu Nicejsko-Konstantynopolskim, lecz ma być głęboką ufnością w dobroć Boga, który nas przyjmie do siebie dla zasług Jezusa Chrystusa.

Należy też pamiętać, że w doktrynie luterskiej przypisuje się ogromne znaczenie nauce o grzechu pierworodnym. Grzech ten całkowicie zepsuł naturę człowieka. Wprawdzie wina za grzech pierworodny zostaje umorzona przez chrzest, lecz pozostaje w każdym z nas pożądlivość, która nie jest tylko słabością,

lecz jest także grzechem. Grzech pierworodny, w tym znaczeniu, tkwi nieustannie w człowieku i towarzyszy mu aż do grobu.

W tym świetle łatwo zrozumieć, dlaczego Kościół Luterski nie uznaje świętych i nie kanonizuje świętych, bo człowiek nigdy nie jest święty: w każdym z ludzi tkwi grzeszna pożądlivość, będąca grzechem aż do śmierci. Każdy też człowiek otrzymuje zbawienie jako dar od Boga, jako łaskę dzięki zasługom Chrystusa. Słowem wszyscy wierzący otrzymują takie same usprawiedliwienie i miara ich świętości w Królestwie Bożym jest ta sama. Podobnie Marcin Luter nie wyróżniał się od innych wyznawców Kościoła. Zatem nie dlatego nie jest święty, że nie uznawał żadnych świętych, ale dlatego, że nikt w luteranizmie nie może być święty na ziemi, a wszyscy, którzy szczerze wierzą i ufają Chrystusowi, tę samą nagrodę i świętość otrzymają w życiu przyszłym.

Kościół Polskokatolicki, choć zaakceptował tradycyjną cześć niektórych świętych z pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa, to jednak nie dokonuje żadnych nowych kanonizacji, gdyż uważa, że tylko sam Bóg wie, kto jest święty, kto uzyskał zbawienie. My o tym wiedzieć nie możemy. Nie będziemy więc kanonizować ani ś.p. Ks. Biskupa Franciszka Hodura, ani ś.p. Ks. Biskupa Leona Grochowskiego.

Pozdrawiamy

CZYTELNICZKA Z CZĘSTOCHOWY

Problem homoseksualizmu jest problemem etycznym, w dużym też stopniu jest to sprawa ludzi chorych, którzy powinni się leczyć. Zajmowaliśmy się tym zagadnieniem z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej na skutek wielu listów Czytelników, którzy nas prosili o wyrażenie naszego zdania. Po paru artykułach na ten temat, zapytania ustały.

Proszę nie żałować straty czasu, który poświęciła Pani zagadnieniom religijnym. Poznanie tego, jak ludzie wierzą, czym się interesują, jakie mają słabości lub nieprawidłowości biologiczne i psychiczne, jest chyba sprawą niezmiernie interesującą i wartą zachodu.

Musi Pani jeszcze dużo czytać, obcować jak najczęściej z ludźmi uczciwymi, delikatnymi, żeby się wyżyć ordynarnego sposobu reagowania na zjawiska nieznanne i na poglądy, które nie są zgodne z poglądami Pani.

AGNIESZKA S. BOCHNIA

Ja również nie lubię kobiet w spodniach, ale — proszę wierzyć — chodzenie w spodniach nie jest żadnym grzechem, a nawet większą „cnotą”, aniżeli noszenie zbyt krótkich spódniczek.

Pozdrawiamy

Pozdrawiamy

MARIA KIELAR, KSIĄŻĘCA WIEŚ

Przeczytaliśmy kolędy przesłane do redakcji, ale nie mamy żadnego wpływu na „Mazowsze”, aby przyjęło je do swego repertuaru. Kolędy są bardzo ubogie treściowo i słabutkie artystycznie, coś tak jak żłobek, w którym się Pan Jezus narodził. Proszę jednak tym się nie zrażać, gdyż Pan Bóg ocenia nie tyle formę zewnętrzną, ile raczej siłę wiary, szczerłość serca i dobrą wolę. No, lecz nie wszystko, co się Bogu podoba, to zaakceptują ludzie.

Pozdrawiamy

Ks. E. B.

steczkowych... kawalerów... o burdy, wywoła-
ne przez ciebie.

Leszek pomyślał z ulgą:

— Więc nie rachunek! Dzięki Bogu! —
i już z całą swobodą uśmiechnął się:

— Moi kochani rodzice! Widzę, że wprowadzono was w błąd, mówiąc po prostu zbujano jakimś niedorzecznymi bajkami. O żadnych burdach nic nie wiem. A tym bardziej nie mogłem ich wywołać.

— A czy nie wiesz też nic o niejakej Ma-

— Bywasz tam codziennie i przesiadujesz
godzinami.

— Jeżeli nawet... Czy nie sądzisz, mamó, że
wyrosłem już z tych lat, kiedy podlegałem
kontrolom?...

— Zapewne. Jeżeli chodzi o naszą kontrolę.
Ale najbardziej dojrzały i najzupełniej
samodzielny człowiek podlega zawsze jeszcze
innej i to znacznie mniej wyrozumiałej kontroli.
Myszę o kontroli opinii publicznej.

— Daruj mamó, ale nie popełniłem żadnej
zbrodni!

— Nikt ci zbrodni nie zarzuca.

— Więc o co chodzi?

— O takt i godność — dobitnie odpowiedział
pani Czyńska.

— Nie uważam, bym uchybił jednemu lub
drugiemu.

Pan Czyński niecierpliwie poruszył się w
fotelu:

— Mój Leszku — zaczął. — Musisz to sam
zrozumieć, że twoje stałe przebywanie, demon-
stracyjne przebywanie w sklepie nie mogło
nie wywołać komentarzy...

rysi — powoli zapytała matka. — O ekspe-
dientce ze sklepu Szkopkowej?

Leszek zacerwienił się lekko:

— Cóż to ma do rzeczy?

— Bardzo wiele, mój drogi.

— Owszem. Znam tę Marysię. Miła dziewczyna.

Chrzaknął i dodał:

— Wstępuję do tego sklepu dość często po
papierosy.

— Codziennie — podkreśla matka.

— Być może — zmarszczył brwi. — I cóż
z tego?

(39)

c.d.n.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-83, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. A-74. Zam. 1333.

Zdjęcia: Photo Oikumena, ICI, Lu Vie Catholique, CAF, Archiwum

KULT ZŁOTEGO CIELCA



„I gdy lud widział, że Mojżesz opóźnił swój powrót z góry, zebrał się przed Aaronem i powiedział do niego: Uczynij nam Boga, który by szedł przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej. Aaron powiedział im: Pozdejmujcie złote kolczyki, które są w uszach waszych żon, waszych synów i waszych córek, i przynieście je do mnie. I zdjął cały lud złote kolczyki, które miał w uszach, i zaniósł je do Aarona. A wzięwszy je z ich rąk nakazał je przetopić i uczynić z tego posąg cielca. I powiedział: Izraelu, oto Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej. A widząc to

Aaron kazał postawić oltarz przed nim i powiedział: Jutro będzie uroczystość ku czci Jahwe. A wstawszy wczesnie rano, złożyli ofiary uwielbienia i przywiedli ofiary pojednania. I usiadł lud, aby jeść i pić, i wstali, by się bawić. Jahwe rzekł wówczas do Mojżesza: Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Bardzo szybko odwrócili się od drogi, którą Im zaleciłem, i utworzyli sobie posąg cielca ulany z metalu i złożyli mu ofiary, mówiąc: Izraelu, oto twój Bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej” (Wyj. 32, 1—8).